● A SKŁÓCONA CAŁA WIEŚ... — str. 4 ● NA PŁOCKIEJ PIĘCIOLINII... — str. 5 ● ŚWIAT OBNAŻONY W MALARSTWIE EDWARDA DWURNIKA... — str. 5 ● NA TROPACH MILIONÓW... — str. 6. ● ALARM DLA ŚRODOWISKA... — str. 6

TYGODNIK PŁOCKI

PISMO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PŁOCK ● KUTNO
ŁĘCZYCA ● GOSTYNIN
SIERPC ● ŻYCHLIN

29. XI. 1981 R.

Nr 48 (205)

Stron 8 Cena 4 zł

CZYTELNIA

Biblioteka Publiczna i Miejska w Płocku

Pomóżmy sobie sami

NA TROPACH MILIONÓW

Brakuje nam w kraju papieru. Brakuje go na wszystkie cele. Ograniczamy nakłady prasy, ograniczamy ilość wydawanych tytułów książek, nie mamy dostatecznej ilości i asortymentu podręczników szkolnych. Nie możemy uzupełniać potrzeb papieru gotowym z importu, bo nie mamy dewiz. Z tej samej przyczyny ograniczony jest niemal do zera import surowca — celulozy.

Drastyczne te braki mamy możność w dużej mierze uzupełniać własnymi, krajowymi sposobami, a przede wszystkim zbiórką makulatury, która dla produkcji papieru jest surowcem niemal najcenniejszym.

Parę liczb.

Tona celulozy na rynku światowym oscyluje około 800 dolarów. Z jednej tony makulatury uzyskuje się przeciętnie pół tony celulozy. Łatwo stąd wyliczyć, że dwie tony makulatury przynoszą wartość 1 tony celulozy — właśnie te 800 dolarów odciążające import i niejako znalezione na wewnętrznym rynku.

Tona makulatury w skupie ma cenę 4000 zł. Dotyczy to tzw. makulatury sortowanej, która to umowna nazwa oznacza wszelkiego rodzaju gazety, książki, inne druki, stare akta. O połowę (2000 zł) mniej jest warta w skupie makulatura zwana niesortem, czyli zbieranina wszelkich odpadków, ścinków papierowych, opakowań, tektury, kartonów. Tak czy owak, stosując nawet najniższe przeliczniki dolara na złotówki, tona makulatury to zaoszczędzone około 100 dolarów.

Co to oznacza? Nie będę sięgał do skali ogólnokrajowej. Poprzestanę na skali naszego — nawet nie województwa — ale miasta Płocka. W roku 1980 w Płocku skupiono 2.200 ton makulatury czyli na wartość, tę bardzo oględnie szacowaną 220 tysięcy dolarów. Licząc dalej, że jest w Polsce 49 miast wojewódzkich i przyjmując, jako wyjście takie małe aglomeracje, jak Płock, daje to ok. 11 milionów dolarów. Ale przecież są aglomeracje wielokrotnie większe. Jest ich wiele: Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków, Katowice, Wrocław, Szczecin, Częstochowa i inne, z których każde jest potencjalnym dostawcą makulatury. Nie bawiąc się dalej w wyliczenia i statystyki zaoszczędzone dolary, dają wartości liczone już nie w dziesiątkach, ale w setkach milionów dolarów i setkach tysięcy ton cennego surowca.

Cennego dla potrzeb i rozwoju nauki, kultury, informacji, gospodarki towarowej.

Wydawałoby się, że nawet takie, bardzo z grubsza i bardzo zaniżone, wyliczenie powinno stanowić bodziec do tego, by sprawą zbiórki makulatury zająć się nareszcie poważnie. I to szczególnie teraz, gdy kryzys sięga dna naszej gospodarki we wszystkich jej gałęziach.

Tymczasem zamiast progresji obserwujemy regres. Znowu na przykładzie Płocka. Wobec 2200 ton skupu zeszłorocznego, w tym roku przez trzy kwartały skupiono nieco tylko więcej niż połowę (1270 ton). Podobne niepokojące rezultaty skupu notują inne miasta.

Wydaje się nie do odparcia wniosek, że są tu przede wszystkim dwa aspekty skupu: organizacja i atrakcyjność dla dostawcy. Może najbardziej atrakcyjność. Na dowód tego można przytoczyć, że gdy była prowadzona zbiórka makulatury w zamian za talon na dzieła Mickiewicza — w Płocku, w ciągu jednego dnia dostarczono 40 ton — kilkakrotnie więcej niż w innych dniach.

Ostatnimi czasy, od sierpnia br. wprowadzono a właściwie przywrócono, bo kiedyś tak już było, wymianę makulatury na poszukiwane, a niespotykane na rynku artykuły gospodarstwa domowego: różnego kalibru i fasonu garnuszki, wiadra, miski, talerze, szkła, nawet serwisy, a także trykotaże — majtki, koszulki itp. Wszystko to co prawda nie w pierwszym gatunku, ale w gospodarstwie domowym całkiem użyteczne.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Z teki satyrycznej Henryka Jońcy

BEZBRONNA NATURA

fot. Tomasz J. Gałązka

Alarm dla środowiska

DOBRE CHĘCI NIE WYSTARCZĄ

Komisja Wojewódzkiej Rady Narodowej do spraw Ochrony Środowiska Naturalnego odbyła kolejne spotkanie poświęcone omówieniu stanowiska zajętego przez władze centralne w sprawie raportu o stanie środowiska oraz zapoznaniu się ze strukturą i działalnością Wydziału Ochrony Środowiska UW.

Pierwszym działaniem jakie podjęła komisja w roku minionym było przygotowanie raportu o stanie środowiska naturalnego w województwie płockim. Powstał on w oparciu o wyniki badań prowadzone w MZRiP, przez płocką służbę zdrowia, Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska, Sanepid i inne instytucje zajmujące się tą problematyką.

Dokument, choć syntetyczny w swojej formie odzwierciedlał aktualny stan środowiska naturalnego, wskazywał na najbardziej uciążliwe zagrożenia oraz podpowiadał jakie działania należałoby podjąć w celu poprawy obecnej sytuacji.

W dniu 30 maja br. interpelację poselską na ten temat do Prezesa Rady Ministrów przedłożyła wraz z raportem posłanka Helena Galus zwracając uwagę na grożący katastrofą stan ochrony środowiska w województwie, którego przyczyną są wieloletnie zaniedbania w infrastrukturze komunalnej, brak oczyszczalni ścieków i innych obiektów chroniących przed ujemnymi wpływami zakładów przemysłowych, położonych na terenie regionu.

Posłanka zwróciła także uwagę na zagrożenia dla zdrowia i życia przez stwierdzone w atmosferze węglowodory aromatyczne i inne czynniki wpływające na dużą częstotliwość zachorowań. Wskazała także na niedoinwestowanie zakładów przemysłowych, szczególnie Petrochemii. Nakłady na ten cel szacuje się na około 3,8 mld złotych.

Jakie były losy raportu i poselskiej interpelacji, jakie postanowienia podjęli w tej sprawie adresaci.

Zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów **Eugeniusz Gorzelak** w piśmie skierowanym do przewodniczącego WRN poinformował, że Komisja Planowania doceniając ważność poruszonych problemów i potrzebę ich możliwie szybkiego rozwiązania uważa za celowe opracowanie z udziałem wszystkich zainteresowanych odpowiedniego programu działania w MZRiP w Płocku na każdy rok, w oparciu o który systematycznie rozwiązywane byłyby podstawowe problemy ochrony środowiska.

Podobne stanowisko poparła raz jeszcze na wniosek Prezesa Rady Ministrów Komisja Planowania, potwierdzając że MZRiP w Płocku należą do zakładów najbardziej uciążliwych dla środowiska w województwie płockim, są też jednymi z najbardziej uciążliwych w kraju, a zagrożenie to pogłębia się w wyniku niezrealizowania szeregu zadań inwestycyjnych.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Nasz komentarz

GDY WAŻĄ SIĘ LOSY

Z racji ustroju i zapisu konstytucyjnego rolę przewodnią w naszym kraju spełnia Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Partia też w głównej mierze odpowiada za wszystko co się dotąd stało i na jej barkach ciąży brzemię przyszłości. PZPR z otwartą przyłbicą przyjęła krytykę za błędy lat siedemdziesiątych. Krytykowali wszyscy, zarówno jej członkowie, jak i najzagorzalsi przeciwnicy. Nie ma w naszym kraju siły społecznej, któraby dokonała tak głębokich i rozległych zmian wewnętrznych, któraby przeszła w tak krótkim czasie galopująca ewolucję wszelkich przejawów jej życia, w kierunku demokratyzacji. Zmieniły się władze na niektórych funkcjach nawet kilkakrotnie. Wybory przebiegały w oparciu o nowy regulamin, który gwarantował im całkowicie demokratyczny charakter. Nowe władze mogły czuć się zwolnione z odpowiedzialności za przeszłość, jeżeli w ogóle ktokolwiek z nas może się tej świadomości wyzbyć. Stworzono statutowe i pozastatutowe gwarancje nieodwracalności powrotu starego. W oparciu o szeroką konsultację środowiskową przygotowano projekty programów, które następnie przybrały postać uchwał. Dokonano weryfikacji członków wydalając poza obręb PZPR ludzi którzy w partyjnych szeregach znaleźli się przypadkowo. Część zrezygnowała sama, głównie z powodów ideologicznych. To wszystko zapisać można po stronie zysków. A straty? Znacznie nadszarpnięty autorytet i poważna utrata zaufania społecznego, odsunięcie — w wyniku rozrachunkowej kampanii wyborczej — z czynnego życia politycznego wielu wartościowych ludzi osłabienie roli i aktywności fundamentalnych ogniw partii — POP

Dziś można powiedzieć, że PZPR przetrwała kryzys. Mimo ostrej nagonki propagandowej, totalnego ataku, stosowania coraz bardziej wyrafinowanych form nacisku i cynicznego wykorzystania nastrojów milionów zdezinformowanych ludzi przez siły wrogie socjalizmowi, partia dźwignęła się z klęczek i jest już na tyle krzepka by nie tylko się bronić, ale również skutecznie odpierać ataki.

Społeczeństwo chce mocnej partii, chociaż nie zawsze to wprost okazuje. Kilkanaście miesięcy zmagań politycznych nie pozostawia złudzeń, co do rzeczywistych intencji ekstremy „Solidarności". Chodzi o władzę, gdyż przecie poza nią związek zawodowy posiada już prawie wszystko. W sytuacji bezpardonowej walki o serca i umysły Polaków potrzebna jest partii jedność zwartość i dyscyplina. Mówiono o tym podczas ostatniego posiedzenia Egzekutywy KW. W tej sytuacji dyscyplina działania opierać się musi o fundamentalną zasadę centralizmu demokratycznego. Bardzo istotną sprawą jest nieustanna obecność wśród ludzi, co stawia szczególne zadania przed aktywem terenowym. Korzenie partii muszą być głęboko osadzone w środowisku ludzi pracy i stamtąd czerpać życiodajne siły i mądrość, tak nieodzowne w działaniu i mozolnym wysiłku odzyskiwania wiarygodności i autorytetu. Partia musi być zawsze w środku życia, w centrum wydarzeń, a nie obok nich, gdyż inaczej rozminie się z masami członkowskimi, ze społeczeństwem.

Wcielenie w czyn tych słów nie jest tak proste jak ich napisanie. Wymaga ogromnej cierpliwości, odporności a często i osobistej odwagi tysięcy społeczników. Wymaga też wzmożenia pracy ideowej i działalności propagandowej, bardzo często demaskatorskiej. Dziś, gdy ważą się losy naszej Ojczyzny ludziom partii potrzebny jest hart ducha wiara w społeczne ideały i poparcie całego narodu. Pozornie niewiele, ale przecież są to kamienie milowe frontu porozumienia społecznego.

(jbn)

KRONIKA

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

PŁOCK (jbn). W środę, 18 listopada br. obradowała, pod przewodnictwem I sekretarza **Alfreda Wałka**, Egzekutywa KW PZPR. W posiedzeniu wzięli także udział: z-ca kierownika Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej KC — **Jan Zegartowski** oraz wojewoda płocki **Antoni Bielak**. Na porządku dziennym stanęły trzy sprawy: ocena dotychczasowej działalności Komitetu Wojewódzkiego partii, przyjęcie materiałów na najbliższe plenum KW oraz — interwencyjnie — zaopatrzenie województwa w ziemniaki na zimę.

Ocena działalności KW PZPR i etatowego aparatu partyjnego odbyła się w oparciu o uwagi z odbytego niedawno spotkania pracowników politycznych KW PZPR z zastępcą członka Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR **Włodzimierzem Mokrzyszczakiem**. Dyskusja toczyła się wokół istotnych problemów życia wewnątrzpartyjnego instancji i organizacji PZPR oraz działalności ideologicznej partii. Wnioskom z tej oceny poświęcamy nasz dzisiejszy komentarz redakcyjny.

Zgodnie z przyjętym wcześniej planem pracy, najbliższe posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego PZPR odbędzie się w poniedziałek, 30 listopada br. Instancja wojewódzka zajmie się wówczas sprawami młodzieży. Jak już donosiliśmy wcześniej materiałem pomocniczym obrad będzie przygotowane przez ZW ZSMP studium o sytuacji młodego pokolenia w województwie płockim.

Praktyką posiedzeń Egzekutywy stało się podejmowanie zagadnień interwencyjnych, wymagających podjęcia natychmiastowych środków zaradczych. Tym razem zajęto się alarmistyczną sytuacją w zaopatrzeniu województwa, szczególnie zaś miasta Płocka w ziemniaki na zimę. Mimo tegorocznego niezłego urodzaju, istnieje realne zagrożenie w zaopatrzeniu mieszkańców Płocka w ziemniaki konsumpcyjne. Tzw. rezerwy zimowe nie mają jeszcze pełnego pokrycia, głównie z winy jednostek do tego powołanych. Egzekutywa KW w obecności przedstawicieli wszystkich zainteresowanych stron podjęła stosowne środki mające zagwarantować pełne pokrycie potrzeb mieszkańców na ten ważny produkt naszej kuchni. Jednocześnie dokonano analizy zaopatrzenia województwa w warzywa i owoce.

W sprawach organizacyjnych wojewoda płocki przedstawił kandydaturę **Tomasza Klickiego**, dotychczasowego kierownika Wydziału Propagandy i Informacji KW PZPR, na wakujące od kilku miesięcy stanowisko dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury. Kandydaturę zaopiniowano pozytywnie.

WAŻNE DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW

PŁOCK (jbn). Na prośbę Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Płocku drukujemy informację podpisaną przez **Edwarda Szczawinskiego**, zastępcę dyrektora tego Wydziału.

W nawiązaniu do decyzji nr 22/81 Wojewody Płockiego z dnia 13 listopada br. (przesłanej przy piśmie z dnia 16 listopada 81 r.) Wydział Handlu informuje, że na wniosek organizacji handlowych przesunięto termin uruchomienia sprzedaży dla młodych małżeństw na dzień 15 grudnia 1981 r., jak również ustalono techniczne rozwiązania dotyczące wprowadzenia niniejszej decyzji w życie.

Ustalono, co następuje:

I. Sklepy WPHW i WZSR w terminie do dnia:

- 10 grudnia 1981 roku będą przyjmowały zgłoszenia młodych małżeństw (powiadomionych o konieczności rejestrowania się w sklepie przez prasę i informacje umieszczane w sklepach). Młode małżeństwa określają, jakim rodzajem sprzętu są zainteresowane.
- 15 grudnia br. sporządzą listę osób spełniających niżej wymienione warunki, przy uwzględnianiu kolejności zapisów na listach podstawowych — wcześniej ustalonych przez sklep.

II. Zgłaszający się winien posiadać książeczkę kredytową dla młodych małżeństw wraz z jednym z niżej wyszczególnionych dokumentów:

- zaświadczeniem właściwej spółdzielni mieszkaniowej lub zakładu pracy o otrzymaniu w ciągu ostatnich 12 miesięcy mieszkania spółdzielczego, kwaterunkowego, rotacyjnego, zakładowego, bądź też przydziału mieszkania do 31 stycznia 1982 r. W przypadku mieszkań rotacyjnych i zakładowych wymagane jest zaświadczenie zakładu pracy, że zakład nie wyposaża w ramach akcji socjalnej powyższego mieszkania w konieczny sprzęt, który jest celem zakupu zainteresowanego.
- decyzją o zasiedleniu domu jednorodzinnego wydaną w ciągu ostatnich 12 miesięcy.
- umowę zawartą między właścicielem budynku, lokalu, a sublokatorem (młodym małżeństwem mieszkającym na stancji) poświadczoną przez terenowy organ administracji domów mieszkalnych. Osoby wymienione w tym punkcie (sublokatorzy) realizują zakup w miejscu stałego zamieszkania. Zaświadczenia, decyzje itp. będą odnotowane przez sklep w rejestrze z podaniem numeru, daty i jednostki wystawiającej.

Pozostałe młode małżeństwa posiadające kredyt będą załatwiane w następnej kolejności, po zrealizowaniu sprzedaży dla osób najbardziej potrzebujących. Po 31 stycznia 1982 roku kryteria mogą być zweryfikowane.

Z PRAC PREZYDIUM WK ZSL

ŁĘCZYCA (jbn). Niedawno na wyjazdowym posiedzeniu obradowało tutaj prezydium WK ZSL. Dokonano oceny działalności miejsko gminnego komitetu stronnictwa w Łęczycy oraz GK ZSL w Piątku i Górze św. Małgorzaty za ostatnie dwa lata.

W posiedzeniu, któremu przewodniczył prezes WK ZSL **Kazimierz Wyrębkowski**, wzięły udział prezydia zainteresowanych komitetów. Działalność poszczególnych GK oceniono pozytywnie, podkreślając zaangażowanie członków stronnictwa w rozwiązywaniu istotnych problemów środowiska.

Dyskusja jaka wywiązała się w trakcie posiedzenia, skoncentrowała się przede wszystkim nad sprawą deklaracji ideowej, programem działania i statutem ZSL, pracami grup operacyjnych oraz Uchwałą nr 229/81 RM w sprawie sprzedaży żywca. Stwierdzono, że przyczyną stagnacji w działalności polityczno-organizacyjnej ogniw ZSL był w przeszłości m.in. brak odważnego i konkretnego działania NK ZSL w zakresie realizacji wspólnych wytycznych Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL. W konsekwencji doprowadziło to do utraty zaufania do władz naczelnych i ograniczenia ich wpływu na decyzje dotyczące problemów rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Ponadto prezydium WK ZSL zapoznało się ze stopniem realizacji uchwały wspólnego plenarnego posiedzenia KW PZPR i WK ZSL w Płocku odbytego w dniu 29 września 81 r.

Prezydium WK ZSL podjęło też decyzję o powołaniu Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej WK ZSL.

O SAMORZĄDZIE MIESZKAŃCÓW W WK FJN

PŁOCK (sz). W Urzędzie Wojewódzkim w Płocku obradowała Komisja do Spraw Samorządu Mieszkańców przy WK FJN. Przedmiotem narady był podział środków finansowych na nagrody wojewódzkie za udział w konkursie „Samorząd w służbie mieszkańców".

Zebrani członkowie komisji zaznajomili się również z głównymi założeniami Frontu Porozumienia Narodowego.

ROLNICY PROTESTUJĄ

PŁOCK (jbn). Prezydium Rady Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych w Płocku na posiedzeniu w dniu 18 listopada 1981 roku wyrażając swoje poparcie dla akcji protestacyjnej Rady Głównej CZKiOR powołało Komitet Protestacyjny. Komitet, któremu przewodniczy **Tadeusz Chudzyński** poparł postulaty Rady Głównej związku zawarte w siedemnastu punktach. Dotyczą one przede wszystkim zasad sprzedaży produktów rolnych, w tym anulowania uchwały nr 229/81 Rady Ministrów w sprawie sprzedaży wiązanej oraz zaopatrzenia wsi w środki produkcji. Podnosi się też sprawę gwarancji trwałości chłopskiego gospodarstwa rolnego, potrzebę zweryfikowania systemu ubezpieczeń dla rolnictwa przez PZU oraz konieczność dokonania publicznego rozliczenia stopnia realizacji postulatów związku skierowanych do premiera. Akcja protestacyjna związku zawodowego WZKiOR ma charakter solidarnościowy.

WOJEWÓDZTWO W LICZBACH

PŁOCK (jbn). Ukazał się niedawno Rocznik Statystyczny województwa płockiego za 1981 rok. Wprawdzie wydawnictwo jest przynajmniej kilka miesięcy spóźnione, ale o jego przydatności nie trzeba nikogo przekonywać. Publikacja składa się z trzech części. Pierwszej — zawierającej ogólną charakterystykę województwa na tle kraju, drugą — obejmującą podstawowe dane liczbowe dotyczące poszczególnych miast i gmin oraz trzecią — przedstawiającą ważniejsze dane o rozwoju społeczno-gospodarczym województwa w latach 1975—1980. Jak pisze w przedmowie mgr **Tadeusz Banach**, dyrektor WUS w Płocku, przy redagowaniu rocznika wykorzystano uwagi i wnioski zgłaszane przez instytucje i osoby, co przyczyniło się do wzbogacenia treści i poprawy formy prezentacji danych".

W jednym z najbliższych numerów „TP" dokonamy szczegółowej analizy rocznika. Postanowiliśmy również w cyklu comiesięcznym prezentować na naszych łamach najważniejsze dane statystyczne obrazujące rozwój społeczno-gospodarczy województwa.

UWAGA PRENUMERATORZY

PŁOCK (jbn). Wydział Propagandy i Informacji Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Płocku informuje, że już za kilka dni upływa termin uiszczenia opłaty za prenumeratę na rok 1982 następujących czasopism: „Zagadnienia i Materiały", „Ideologia i Polityka" oraz „Fakty i Komentarze". Są to pisma Wydziału Ideologicznego KC PZPR przeznaczone do prowadzenia działalności szkoleniowej i ideowo-wychowawczej. Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch" — od instytucji, organizacji społeczno-politycznych, jednostek gospodarki uspołecznionej i innych zakładów pracy zlokalizowanych w miastach. Natomiast od instytucji i zakładów pracy, których siedziby znajdują się na wsi przyjmują wpłaty urzędy pocztowe.

Jednocześnie przypomina się, że „Zagadnienia i Materiały" oraz „Fakty i Komentarze" przeznaczone są wyłącznie do użytku wewnątrzpartyjnego, toteż zamówienie prenumeraty na powyższe tytuły wymaga akceptacji odpowiedniej instancji partyjnej.

DRZWI PŁOCKIE POWRÓCIŁY DO KATEDRY

PŁOCK (jbn). W dniu 23 listopada 1951 roku słynne Drzwi Płockie — a ściślej ich kopia z brązu wykonana dzięki współpracy kulturalnej Polski i ZSRR — powróciły po 550 latach na swe dawne miejsce czyli do Płockiej Katedry. Inicjatywę podjął w 1970 roku w czasie XIII Międzynarodowego Konkursu Nauk Historycznych w Moskwie prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr inż. **Jakub Chojnacki**. W Muzeum Historycznym na Placu Czerwonym wystawioną tam od około 1885 roku gipsową (w kolorze brązu) kopię błędnie interpretowaną przez naukę rosyjską i radziecką jako „Drzwi Sigtunskie" bądź „Korsunskie", rozpoznał i udowodnił, że wystawiony eksponat jest kopią Drzwi Płockich.

Kopię z brązu (o ciężarze prawie 2 ton) wykonały dzięki usilnym — trwającym 11 lat — staraniom wyżej wymienionego prezesa TNP — Oddziały Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie i Warszawie.

Kopia jest darem — wartości około 6 milionów złotych Rządu Polskiego na rzecz płockiej Bazyliki Katedralnej, która to świątynia jest jedną z trzech polskich katedr posiadających królewskie kaplice z grobami monarchów Polski. Kopię z brązu wykonano w latach 1979—1981 w Pracowni Konserwacji Metalu Oddziału PKZ w Warszawie. Serzej o Drzwiach Płockich napiszemy w jednym z najbliższych numerów pisma.

HARCERSKIE POGOTOWIE ZIMOWE

PŁOCK (p). Zgodnie z rozkazem naczelnika ZHP i komendanta Chorągwi Płockiej powstało w naszym województwie Harcerskie Pogotowie Zimowe, którego sztab zwraca się z prośbą do całego społeczeństwa o informację o osobach potrzebujących pomocy, o tych ludziach trzeciego wieku, którym może być najtrudniej, a harcerska pomoc najbardziej potrzebna. Informacje można przekazywać codziennie z wyjątkiem niedziel i wolnych sobót pod numery telefonu: 241-72 i 292-13.

INFORMUJEMY

W związku z wywiadem ze mną opublikowanym w numerze 47 „Tygodnika Płockiego" pragnę poinformować, że niektóre moje wypowiedzi w natłoku wymienianych myśli mogły ulec zmianie i nie oddają rzeczywistych intencji, jakie chciałem przekazać. Dotyczy to przede wszystkim akapitu oceniającego kontakty zarządu kombinatu ZSMP z Zarządem Wojewódzkim i Miejskim. Mówiąc nie miałem na myśli faktu, że Zarząd Wojewódzki i Miejski nie kontaktował się z nami od zjazdu. Nasze bezpośrednie kontakty z przewodniczącym są codzienne, a zawarte w wywiadzie krytyczne wypowiedzi odniosły się jedynie do Zarządu Głównego ZSMP.

Przewodniczący ZK ZSMP
ANDRZEJ KIEŁBOWICZ

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Młodą osobę, którą 19. 09. w kolejce po mięso pod sklepem przy ul. Bielskiej starsza inwalidka poratowała przed chłodem wełnianą chustką na głowę informujemy, że zwrócić może pożyczoną chusteczkę pod adresem Płock, ul. Królewiecka 23, pani Hęcka.

SPROSTOWANIE

Do podpisu pod zdjęciem w kolumnie „Debiuty" wkradł się błąd. Jest to reprodukcja grafiki Marka Trojanowskiego, a nie, jak mylnie podano, Waldemara Woźniaka.

Obu panów przepraszamy.

KOBIETY WŁOSKIE W PŁOCKU

PŁOCK (sz). Na zaproszenie Krajowej Rady Kobiet Polskich przebywała w naszym kraju, a 11 listopada gościła w Płocku delegacja włoskich działaczek ruchu kobiecego, a mianowicie: **FRANCESCA LODOLINI**, posłanka do parlamentu z listy Wł.PK; **CONCETTINA LA VALLE**, dziennikarka z niezależnej lewicy, wiceprzewodnicząca Włoskiego Towarzystwa do spraw stosunków kulturalnych z Polską; **ELIZABETTA RENZETTI**, członek sekretariatu wspomnianego Towarzystwa i **ANNA MARIA QUADOLINI**, — redaktor naczelny tygodnika „Noi Donne".

Włoskim działaczkom towarzyszyła red. **BARBARA SIDORCZUK**, redaktor naczelny „Kobiety i Życia". Gospodarzem pobytu w Płocku był Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu.

Goście spotkali się z aktywem kobiecym w „Cotexie" oraz aktywem kobiecym województwa w Towarzystwie Naukowym Płockim, a także zwiedzili Muzeum Mazowieckie.

Szczególnie miło wypadła wizyta włoskich działaczek w nowym przedszkolu nr 21 na Osiedlu Dworcowa. Jego kierownictwo wraz z dziećmi przygotowało serdeczne przyjęcie i popisy wychowanków.

KSIĄŻKI DLA BIBLIOTEK WIEJSKICH

PŁOCK (jbn). Zarząd Wojewódzki ZMW oraz Spółdzielczy Dom Kultury w Płocku ogłaszają dzień 29 listopada br. (niedziela) dniem powszechnej zbiórki książek. Wszyscy ofiarodawcy mogą przynosić dary książkowe w godz. 11—14 do sali nr 7 płockiego SDK przy ul. Krzywoustego 3.

Inicjatorzy zbiórki apelują do wszystkich ludzi dobrej woli o książki, które są im niepotrzebne, a innym mogą się przydać. Zwracają się też do instytucji o przekazywanie zbędnych bądź dublowanych tytułów, zwłaszcza pozycji podręcznikowych i wchodzących do zestawu literatury obowiązkowej młodzieży uczącej się. Dary te przekazane zostaną bibliotekom wiejskim.

WSKAZUJEMY PALCEM

KRADZIEŻ KRZEWÓW

Jak nas poinformował pan **Tadeusz Zawałka** z Osiedla Międzytorze kilka dni przed Świętem Zmarłych sprzed bloku zniknęły krzewy jałowców i młode świerki zasadzone przez mieszkańców w czynie społecznym.

Od redakcji: Po prostu potrzebne były do wieńców i wiązanek. Widocznie niektórym bardziej zależało na tym, aby groby wyglądały ładniej niż miejsca przeznaczone dla żywych.

NA CZYM SPAĆ

Pani **Krystyna Wysibirska** z Płocka piętnaście lat temu kupiła kanapę jugosłowiańską. Cóż, kanapa się rozleciała, a nasza Czytelniczka stanęła przed dylematem na czym spać. W sklepie powiedziano jej, że na kanapy trzeba się zapisać i być może za kilka lat otrzyma. Nie dostała również zezwolenia na zakup poza kolejnością.

Od redakcji: Nie ma co, dziś oprócz potrzeb najważniejsza jest wola ludu, który ustanowił zapisy. Na pociechę można powiedzieć, że Rumunia posunęła się na tej drodze o wiele dalej.

NIESPRAWNA ANTENA

Na domu przy ulicy Kredytowej 4 w Płocku od przeszło miesiąca niesprawna jest antena telewizyjna. Taką wiadomość przekazał nam pan **Wacław Lelman**.

Od redakcji: Instytucja odpowiedzialna za jej naprawę nie kwapi się do usunięcia usterki, zdaje się chcąc w ten sposób oszczędzić mieszkańcom bloku zdenerwowań po niektórych programach telewizyjnych.

KTO NAPRAWI PIEC?

Jeden z naszych Czytelników powiadomił nas, że osiemdziesięcioczteroletnia lokatorka domu przy ulicy Kwiatka 51, pani **Feliksa Brzakalska** potrzebuje pomocy. Nie może palić w piecu, bo kłęby dymu wydobywają się wprost na mieszkanie. Interwencje w ADM nie przynoszą skutku.

Od redakcji: Powodem, który nie pozwala na szybką naprawę pieca jest brak zdunów. A może tylko opieszałość?

STANOWISKO Egzekutywy KU PZPR Politechniki Warszawskiej Filii w Płocku

PŁOCK (jbn). W związku z proklamowaniem przez studentów filii w Płocku Politechniki Warszawskiej strajku okupacyjnego, motywowanego niewłaściwym trybem prac nad Ustawą o Szkolnictwie Wyższym oraz konfliktem w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu Egzekutywa Komitetu Uczelnianego PZPR zajęła w tej sprawie stanowisko. Dokument, przyjęty 18 listopada 1981 roku, stwierdza:

1. Proces legislacyjny Ustawy o Szkolnictwie Wyższym budzi w środowiskach akademickich kraju zrozumiałe zaostrzenie i niepokój o ostateczny kształt tego dokumentu.

Wyrażamy nadzieję, że przyjęty w dn. 16.11.81 r. przez Prezydium Rządu projekt Ustawy zostanie wnikliwie i w trybie pilnym rozpatrzony w Komisji Sejmowej z krytycznym uwzględnieniem poprawek Ministra NSzWiT oraz opinii środowisk naukowych, dotyczących zarówno projektu Społecznej Komisji Kodyfikacyjnej jak i poprawek resortu.

W celu zapewnienia Komisji Sejmowej konstruktywnej i niezakłóconej atmosfery pracy nad Ustawą eskalację protestu od strajku ostrzegawczego w dn. 12.11. do okupacyjnego uważamy za nieuzasadnioną.

W aktualnej sytuacji strajk okupacyjny jest formą wywierania nacisku na Sejm oraz zakłóca proces dydaktyczny i dezorganizuje życie Szkoły.

2. Przyczyny konfliktu w WSI Radom mają charakter lokalny, a sposób jego rozwiązania jest wewnętrzną sprawą samorządnej i autonomicznej Szkoły Wyższej. Uważamy, że jakakolwiek forma ingerencji i nacisku na likwidację konfliktu może stworzyć w przyszłości zagrożenie dla samodzielności i autonomii szczególnie niewielkich ośrodków akademickich.

Podejmowanie w tej sprawie strajku okupacyjnego uważamy za zbyt radykalne angażowanie się w wewnętrzne życie innej Uczelni.

Egzekutywa KU PZPR apeluje do całego środowiska akademickiego Filii o normalne wykonywanie swoich obowiązków w istniejących aktualnie warunkach. Egzekutywa KU PZPR deklaruje władzom akademickim i administracyjnym pomoc w organizacji życia Szkoły w czasie trwania strajku.

W OBIEKTYWIE

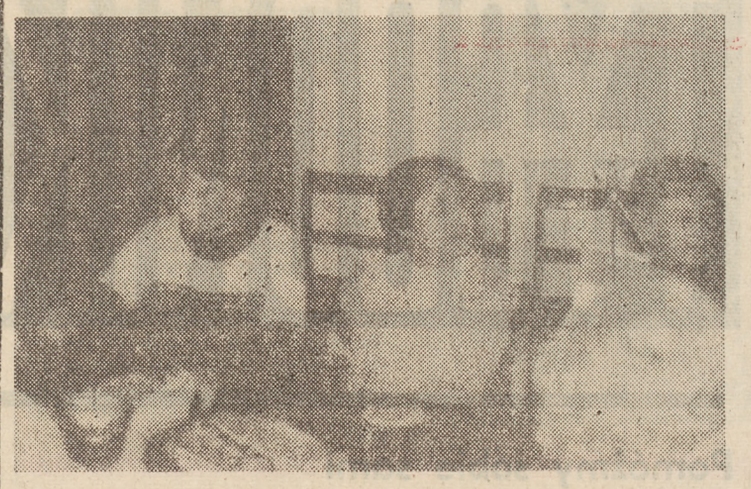

I. W Płocku bawiła delegacja działaczek włoskiego ruchu kobiecego. (Szczegóły obok w „Kronice").

II. Od 19 listopada w filii Politechniki Warszawskiej w Płocku trwa strajk okupacyjny studentów tej uczelni. Akcja ma charakter solidarnościowy ze studentami WSI w Radomiu.

☆

III. Z inicjatywy Muzeum Mazowieckiego w Płocku przy współudziale Kuratorium Oświaty i Wychowania prowadzony jest cykl wykładów dotyczących najnowszej historii Polski. 16.XI. br. wykład na temat: „Rola Józefa Piłsudskiego, Witosa, Dmowskiego i Daszyńskiego w odzyskaniu niepodległości Polski" wygłosił prof. dr Marian Marek Drozdowski.

☆

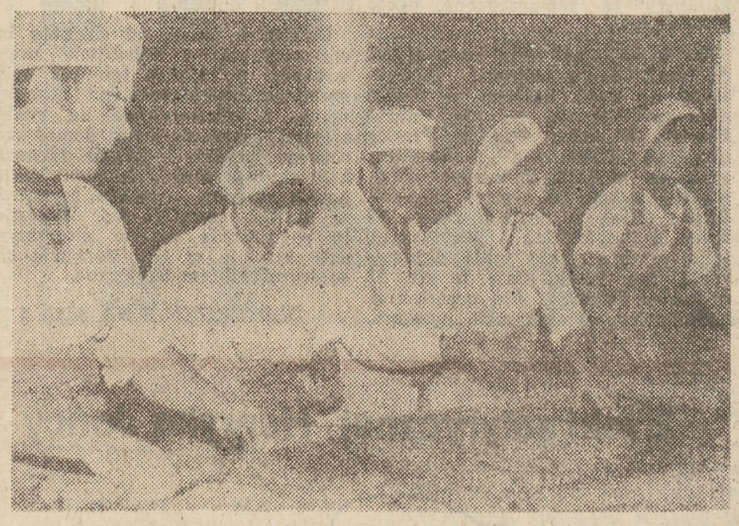

IV. Mimo znacznych kłopotów z surowcem w Zakładach Mięsnych w Płocku trwa produkcja. Mieczysław Kowalewski, mistrz dyplomowany Oddziału Produkcji Wędlin (w środku) kontroluje sprawność nadziewania farszu w osłonki.

V. W Klubie Osiedlowym PSM otwarto kolejną wystawę malarską członków grupy „RAMA '79". Autorka wystawy Małgorzata Suwińska na tle jednego ze swoich obrazów.

Przygotował: toga

List otwarty

Kto pomoże płockiemu DK?

Płock jest miastem o dużych tradycjach kulturalnych, dziś z trudem podtrzymywanych przez miejscowe placówki statutowo do tego powołane. Od lat też podnosi się problem zapewnienia przynajmniej dostatecznej bazy lokalowej do działalności kulturalnej. Niestety, ciągle bezskutecznie. W skandalicznych warunkach pracują wiodące w rozpowszechnianiu kultury placówki — Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Wojewódzki Dom Kultury. Są to instytucje nie mające absolutnie żadnych warunków do prowadzenia bezpośredniej działalności kulturalnej opartej na ciągłym kontakcie z odbiorcą. Tajemnicą poliszynela jest sierocy żywot kolejnej placówki, płockiego Domu Kultury, którego pracownicy przed kilkoma dniami wystosowali list otwarty do władz administracji państwowej. List ten podpisany został przez 15 osób, czyli wszystkich tam zatrudnionych.

Społeczna waga problemu upoważnia nas by zapoznać z jego fragmentami opinię publiczną miasta i województwa.

Pracownicy Domu Kultury w Płocku przy ul. Ostatniej 2 zwracają się z prośbą do władz województwa i miasta o zapewnienie nam godziwych warunków do pracy zgodnie z nazwą placówki (...)

Wstyd jest nam wymieniać adres tej placówki. Władze województwa i miasta wiedzą, że nie jest to Dom Kultury, a „brak kultury", dzielony wspólnie z kilkoma innymi instytucjami. Sam Dom Kultury zajmuje 3 pokoje o łącznej powierzchni 56 m. kw., w których pracować musi 15 osób. Nadmienić należy, że w pokojach tych zmagazynowany jest sprzęt potrzebny do prowadzenia działalności kulturalnej, a w godzinach popołudniowych pracują sekcje i koła zainteresowań, bardzo często również na korytarzu. Sprawa przyznania lokalu dla Domu Kultury ciągnie się od wielu lat. Równolegle ze zmianą władz miasta zmieniał również siedzibę Dom Kultury.

Wielkie nadzieje — piszą dalej pracownicy Domu Kultury — wiązaliśmy z wybudowaniem Płockiego Ośrodka Kultury przy ul. Nowy Rynek 11. Niestety, obiekt ten w krótkim czasie został przekazany tylko dla potrzeb Teatru, a Płocki Ośrodek Kultury został przeniesiony do pokoju Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, następnie do świetlicy Zakładu Energetycznego, a obecnie do baraku po „Izokorze—Instalu". Te trudności nie zniechęcały nas, bo w bliskiej perspektywie mieliśmy przenieść się do pięknego budynku przy ul. Piekarskiej 5. Dzisiaj nikt już nie mówi o Domu Kultury przy ul. Piekarskiej. Aktualizuje się teczki z dokumentacją tego obiektu (...)

Zgasła także nadzieja, którą wiązaliśmy z otrzymaniem pomieszczenia po Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Płocku tzw. „baszty", gdzie miały pracować sekcje i zespoły. Syzyfową wydaje się nasza działalność prowadzona w ramach współpracy z innymi placówkami kultury (...) Mieszkańcy miasta przychodzą na imprezy do danej placówki, nie kojarząc ich z głównym organizatorem(...)

Sympatycy naszego Domu Kultury oraz uczestnicy sekcji i kół zainteresowań, odbiorcy koncertów są pełni podziwu, że w tak trudnych warunkach prowadzona jest działalność Domu Kultury. Ale na jak długo może starczyć nam wiary i sił dla podtrzymania dobrego imienia Domu Kultury.

Jak długo możemy być „Judymami kultury"..? Pracownicy naszego Domu Kultury są świadomi obecnej sytuacji i nie będą uciekać do ostatnio tak modnych „ostatecznych" środków. Czekaliśmy długo, pracowaliśmy uczciwie, daliśmy miastu wszystko, otrzymujemy jedynie obietnice i decyzje o przyznaniu bazy... na papierze(...)

Najwyższy czas by stworzone zostały warunki do prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej dla placówki podległej radom narodowym, która w porównaniu z innymi placówkami kultury np. pionu spółdzielczego i zakładowego ma najgorsze warunki lokalowe( ).

Wprawdzie dzisiaj od strawy duchowej ważniejsze są sprawy bytu, przetrwania, co jednak nie może zwalniać ludzi odpowiedzialnych za przyszłość życia społecznego od prób przełamywania trudności i szukania rozwiązań najwłaściwszych. Sądzimy, że nabrzmiałe problemy bazy dla kultury w tysiącletnim Płocku otrzymają w końcu właściwą rangę.

(jbn)

W Żychlinie

Notoryczni przestępcy zaatakowali komisariat MO

Zaczęło się bardzo zwyczajnie, jak codziennie bywa w wielu knajpach. Po prostu pan **Bogdan W.** zalał się i awanturował z konsumentami restauracji „Nowa", a jednego uderzył nawet w twarz. Dalej było też zwyczajnie — przyszli dwaj milicjanci, zwinęli awanturnika i zaprowadzili do aresztu w komisariacie. Było to wieczorną porą, około godziny 20. W półtorej godziny potem zaczęły się wydarzenia mniej zwyczajne. W komisariacie pojawił się, również nietrzeźwy **Andrzej S.**, który zażądał zwolnienia Bogdana W., a w przeciwnym razie groził zarżnięciem milicjantów, ich żon i dzieci. Milicjanci chcieli go zatrzymać, on usiłował zbiec, ale mu się to nie udało.

W tym czasie pod budynkiem komisariatu byli dwaj inni pijani **Piotr W.** i **Marek Z.** Zobaczyli, że Andrzej S. został zatrzymany co ogromnie ich zbulwersowało. Temu swojemu zdenerwowaniu dali niezwłocznie wyraz w ten sposób, że zaczęli kamieniami i wyrwanymi z chodnika kawałkami płyt bombardować budynek, gdzie popadło, w szyby i okna. Zniszczyli trzy okna i usiłowali bezskutecznie sforsować drzwi. Mało im jednak było wybitych szyb, więc wtargnęli na przyległe do budynku podwóreczko gdzie parkował milicyjny radiowóz. Rozwścieczeni chuligani zaatakowali pojazd, potłukli mu szyby i usiłowali go podpalić, przykładając zapałki do korka od wlewu paliwa. Okazał się on szczelny, zamiar więc spełzł na niczym.

W tym czasie pod budynkiem komisariatu zebrało się sporo widzów spragnionych sensacji. W większość spośród nich zachowywała się biernie. Jedna tylko starsza kobieta wykrzykiwała i podjudzała chuliganów do bardziej aktywnych napaści.

Podkreślić tu wypada, że kilka osób cywilnych zupełnie postronnych, widząc co się dzieje, pobiegło w miasto zawiadamiając zamieszkałych na miejscu innych funkcjonariuszy milicji i kierownika komisariatu.

W niedługim czasie przybył również komendant miejski MO z odsieczą kilkunastu milicjantów. Była ona już niepotrzebna, ponieważ załoga komisariatu uporała się wcześniej z chuliganami i przykładnie osadziła ich w areszcie.

Kim są bohaterowie tego chuligańskiego wydarzenia?

Bogdan W., który wywołał awanturę w restauracji przebywał w mieście w związku z tym, że ze względu na stan zdrowia uzyskał przerwę w odbywaniu kary w ośrodku przystosowania społecznego w Bojanowie, aż do drugiego lutego 1982 roku. Był on już poprzednio w roku 1972 karany za zuchwałe kradzieże i rozboje.

Andrzej S., który przyszedł w sukurs Bogdanowi W. jest pracownikiem fizycznym „Emitu". Ma za sobą kryminalną przeszłość w postaci odbytej kary trzech lat pozbawienia wolności za rozboje których dopuścił się w 1976 roku.

Piotr W. w 1978 roku karany był za trzy napady rabunkowe i kradzieże z włamaniem łączną karą pięciu lat pozbawienia wolności. Aktualnie od 30 kwietnia do 30 września br. miał przerwę w odbywaniu kary, jednak do zakładu karnego się nie zgłosił. Interesującym szczegółem z jego życia jest to, że w czasie przerwy korzystał z pomocy społecznej w wysokości 1000 zł miesięcznie.

Marek Z. nigdzie nie pracuje pozostaje na utrzymaniu matki jest żonaty, ale z żoną nie mieszka i nic nie daje na utrzymanie dziecka. Był już karany administracyjnie za zakłócenie porządku społecznego.

Bogdan W., który rozrabiał w restauracji, a w komisariacie zachowywał się raczej spokojnie, bo po prostu zasnął, odpowiadać będzie jedynie przed kolegium do spraw wykroczeń. Pozostali trzej będą mieli sprawę znacznie poważniejszą bowiem wszczęto przeciwko nim postępowanie na podstawie kilku artykułów kodeksu karnego, które grożą wysokim wymiarem kary.

(SZCZ)

WARIANT GOSTYNIŃSKI

ZAPIS RADIOWY

DOBRY WIECZÓR. Przed mikrofonem ZBIGNIEW SZABRANSKI. Za chwilę przedstawię państwu reporterski zapis wydarzeń niekiedy dramatycznych, które rozegrały się i nadal rozgrywają w jednym z przedsiębiorstw materiałów budowlanych na 7 tygodni przed wejściem reformy gospodarczej. Zdaniem reportera, zapis ten, chociaż wielowątkowy jest jednak na tyle przejrzysty, że nie ma potrzeby cokolwiek dopowiadać. :Takie zresztą założenie przyjął reporter. Niczego nie sugerować, niczego nie komentować. Do naszych słuchaczy wnioski należą. Aby jednak ułatwić państwu zrozumienie konfliktu, powiem tylko jedno: walka toczy się o kształt samorządu. Będzie on taki, jacy w nim ludzie zasiądą i jaki będzie jego przewodniczący. Czy samorząd będzie reprezentował interesy zakładu i załogi, czy interesy wąskiej grupy ludzi, którzy mają na uwadze własne tylko korzyści. Ale oto i sam zapis.

Znajduje się 125 km od Warszawy, w woj. płockim, w 16-tysięcznym Gostyninie. Jednym z większych zakładów pracy jest tutaj przedsiębiorstwo produkcji elementów budowlanych „BUDOPOL". Panie dyrektorze, krótka charakterystyka tego przedsiębiorstwa.

DYREKTOR: — Jest to przedsiębiorstwo trzybranżowe, o następujących branżach: produkcja prefabrykatów budowlanych, produkcja lekkich konstrukcji stalowych i dwa zakłady stolarskie. Jeden zakład zlokalizowany w Gostyninie, drugi zakład zlokalizowany w województwie nowosądeckim, w miejscowości Dobra. Jest to przedsiębiorstwo zatrudniające 750 osób. Aktualnie produkujemy wszystkie elementy dla budynków resortu zdrowia, mam na myśli prefabrykaty budowlane i wyposażenia wnetrz oraz lekką ścianę osłonową na szpital w Pile, w Legnicy i w Lesznie.

REPORTER: — Panie dyrektorze. Woda gotuje się przy 100 stopniach jaką temperaturę notujecie w waszym zakładzie?

— To będzie jakiś taki szacunek przybliżony, ale określałbym w granicach 65—70 stopni.

REPORTER: Sekretarka dyrektora naczelnego, MARIA PŁOSZAJ:

SEKR.: — No więc przyszło najpierw kilku pracowników do dyrektora, żeby szedł na zebranie. Dyrektor nie wyszedł, za chwilę przyszło bardzo dużo osób, pełen pokój, jeszcze stali u mnie w sekretariacie, bo się nie zmieścili do gabinetu dyrektora.

REP.: — A ilu ich było, dwudziestu trzydziestu?

— Nie, no więc więcej. Gdzieś około pięćdziesięciu. Ile mieści gabinet dyrektora, jest dość duży pokój. No i wtedy mówili, że jak dyrektor nie pójdzie to zaniesiemy.

— Tak powiedzieli i pani to słyszała.

— Ja to słyszałam, bo stałam przy swoim biurku..

— Że jeśli dyrektor nie pójdzie...

— nie pójdzie,

— na zebranie...

— tak, to dyrektora zaniesiemy. Poszedł.

— Był zdenerwowany?

— No, raczej nie. On jest rzadko zdenerwowany no...

— Ale w szpitalu leży.

— Leży.

— I choruje na serce.

— Choruje na serce, tak.

— I jest to wynik właśnie tych dni gorączkowych, tego wrzenia...

— Tak.

— ...w zakładzie

— ...tak, tak, to co się u nas odgrywa cały czas.

REP.: — Przed mikrofonem MAREK JANECKI, członek komisji zakładowej „Solidarności", mistrz Zakładu Konstrukcji Stalowych.

— Poszła delegacja 5 osób poprosić dyrektora na zebranie, dyrektor odmówił Ci ludzie wrócili na salę i powiedzieli, że dyrektor nie chce przyjść no to około 30 osób powiedziało wszystkim, że: my pójdziemy i dyrektora poprosimy. Jeżeli nie przyjdzie, to...

REP.: Przyniesiemy go tak?

— Można tak nazwać. No ale to jednoznacznie tego nie można tak brać dosłownie, no.

RED.: Jeszcze pana nie przedstawiłem, rozmawiam z zastępcą dyrektora do spraw produkcji, ZBIGNIEWEM KULIKIEM. Na czym polega konflikt w waszym zakładzie, który trwa już dość długo?

— Tak to jest dość sytuacja skomplikowana, niemniej jednak postaram się opowiedzieć w sposób jakiś taki skondensowany, syntetyczny. Pełnię obowiązki naczelnego dyrektora od 18 października. W dniu 16.X. zostało zwołane zebranie załogi przez „Solidarność", na którym miały być poruszone sprawy utworzenia samorządu pracowniczego.

REP.: Przecież ten samorząd istniał, wybrany w demokratycznych wyborach...

— Tak.

— W lutym bieżącego roku...

— Naturalnie, to jest prawda, z tym, że w miesiącu sierpniu poprzez walne zgromadzenie delegatów „Solidarności", a w „Solidarności" mamy około 95 procent załogi, stara rada pracownicza została uznana jako np. niezgodnie wybrana z ustawą o samorządzie pracowniczym i na tym spotkaniu został powołany nowy komitet założycielski d/s utworzenia samorządu pracowniczego.

— I to legło u podstaw konfliktu...

— Tak.

—...który ciągnie się po dzień dzisiejszy.

— Tak jest, tak jest. Po odbytym zebraniu w dniu następnym — otrzymałem od organizatorów uchwały które zobowiązują mnie do realizacji W związku z tym, że uchwały prawie w całości dotyczą spraw związanych z samorządem pracowniczym, jako organu tego najważniejszego w przedsiębiorstwie, wystąpiłem z prośbą, czy z poleceniem do radcy prawnego, który u nas w zakładzie pracuje, z prośbą o wydanie opinii prawnej, co do zgodności podjętych uchwał, z Dziennikiem Ustaw, nr 24, który traktuje sprawę samorządu pracowniczego.

— Co orzekł ten radca prawny?

— Na podstawie danych okazanych na zebraniu w dniu 22.X.1981 r. z protokółu komisji skrutacyjnej, w zebraniu uczestniczyło 386 osób, a opuściło 130 osób, a zatem zebranie straciło moc podejmowania wiążących uchwał, uczestniczyła mniej niż połowa załogi. W zebraniu nie uczestniczyła załoga z Dobrej i przez to została pozbawiona udziału w wyborach. Zakład w Dobrej nie jest zakładem w ścisłym tego słowa znaczeniu, aby przeprowadzić wybory oddzielnie. Ponieważ nie jest na odrębnym rozrachunku. Zgodnie z artykułem siódmym, ustep 1 ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, Dzienik Ustaw nr 24 pozycja 123 do ważności ogólnego zebrania pracowników wymagana jest obecność na posiedzeniu co najmniej połowa liczby pracowników. Podkreślam że tak zwane quorum **musi być obecne w chwili głosowania**, jest to znana zasada wyborów demokratycznych. Zebrani nie byli uprawnieni do podejmowania uchwał. W zasadzie przy takim stwierdzeniu nie powinna wypowiadać się do całości uchwały. Był to cytat opinii radcy prawnego która mnie została przedstawiona.

— Otrzymał pan opinie swojego radcy prawnego, co pan wtedy uczynił. Jaki był pański krok?

— Opierając się o opinię radcy prawnego, podjąłem decyzję wstrzymując realizację uchwały podjętej na zebraniu załogi w dniu 16 października 1981 roku.

REP.: Ponownie przed mikrofonem MAREK JANECKI, członek komisji zakładowej „Solidarności". — Czy te uchwały były prawomocne skoro jak powiada się nie było quorum,

M.J.: W gronie pracowników dyskutowaliśmy i też były odmienne zdania. W ustawie nie jest powiedziane konkretnie, w którym momencie powinno być 50 procent Czy na początku zebrania, czy w środku zebrania no nie jest powiedziane w ustawie. Tylko, że jest... 50 procent obecnych na sali ma być. Ale czy w czasie głosowania, czy lista obecności jest tym dokumentem świadczącym o quorum zebrania?... tego to napraw de nawet pracownicy mieli wątpliwości do tego No to ja.... tak że ja nie mogę jednoznacznie powiedzieć, czy było ważne, czy nieważne.

REP.: Pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego partii w Gostyninie — JAN OWCZUK.

J.O.: Brałem udział w tym zebraniu to znaczy nie od początku, ale gdzieś w trakcie zebrania przyjechali tutaj po mnie.

— W dniu 16 października bieżącego roku!

— W dniu 16 października, w Budopolu, tam było zebranie załogi, przyjechali po mnie przedstawiciele z emkazetu płockiego, sekretarz emkazetu pan **KUBIAK** i pan **TOMCZYK** z Petrochemii, który też jest członkiem MKZ, pojechałem tam, było na sali gdzieś około dwustu paru osób, trudno mi dokładnie określić, ale później w trakcie wyborów wynikało, że było 261 dokładnie, osób. Pierwszy mówca, który wystąpił, to od razu z krytyka partii, tego co partia robi, że partia boi się ludzi więc ja spytałem ja jestem przecież przedstawicielem partii, członkiem partii i jestem tutaj 10 minut po tym jak zostałem poproszony. W związku z tym nie można tutaj stawiać zarzutów, że partia się boi być razem z ludźmi, z robotnikami. No niewiele słuchano tych argumentów, ale starałem się wyjaśnić ludziom, że nie na tym ta demokracja polega to co tutaj widzę na tej sali. I powiedziałem i nie wstydzę się tych słów, że partia nawet w najgorszym okresie, w czasach stalinowskich, nie stosowała takich metod, jak tutaj na tej sali było stosowane, i spytałem wprost: czy to jest ta demokracja, o którą wszyscy walczymy? To co ja tutaj widzę na tej sali. Gdzie nie da się powiedzieć. No bo ja nie pozwoliłem, żeby mi odebrano głos, bo też próbowano przerwać, ale chciał zabrać głos tow. **CHROMIAK** — po prostu przerwano mu, nie dano nikomu powiedzieć, kto chciał mówić inaczej niż pan przewodniczący **BINIEWICZ**, czy pan dyrektor **PAWŁOWSKI**, którzy no, od dłuższego czasu walczyli o te stołki jeden z racji tej, że go utracił, drugi, że niezaspokojone ambicje jego były i stąd ten konflikt cały w tym zakładzie. Skąd ten konflikt o te dwie osoby, bo ja tak jak powiedziałem na zebraniu, tak i teraz powtarzam, **że kwestia tego, kto będzie przewodniczącym związków zawodowych, jest to sprawa związku** jest to samorządny, niezależny związek zawodowy. Natomiast ci ludzie wykorzystują tych robotników i ja powiedziałem na tej sali, że jeżeli dalej będzie tak prowadzona praca to ci robotnicy wywiozą, podobnie jak chcieli dzisiaj wywieźć sekretarza, wywiozą także tych na taczkach, którzy do takiej sytuacji doprowadzili.

REP.: TADEUSZ KARWACKI, starszy mistrz w zakładzie prefabrykacji i MAREK ZAPOLSKI, inżynier mechanik, specjalista d/s technologii. Obaj panowie jesteście członkami „Solidarności" właściwie od momentu, kiedy powstała. Jak i kiedy doszło do podziału zakładowej „Solidarności".

M.Z.: Czy jesteśmy. Zostaliśmy w zasadzie usunięci z „Solidarności" przez komisję zakładową. Tutaj jest ta pewna nieformalność ponieważ komisja zakładowa nie mogła tego dokonać zgodnie ze statutem. Nie mogła dokonać sama, tylko musiało tego dokonać walne zebranie członków naszych wyborców, tych którzy nas wybrali. Nie mniej czujemy się członkami „Solidarności", konflikt samej „Solidarności", początek tego rozłamu nastąpił w kwietniu. „Solidarność" zakładowa...

REP.: Która liczy ilu członków?

— **T.K.** No to jest 650 osób, około 650, bo to się jednak zmienia, nie wiemy czy jesteśmy w końcu wyrzuceni prawnie, czy nie, bo jednak ubyło te około 20 osób, część się jednak wypisała, w każdym razie należy liczyć, że to jest ok. 650 osób.

REP.: „Solidarność" zakładowa podzieliła się.

T.K.: Podzieliła się.

REP.: Wy jesteście w tym odłamie...

T.K.: Tak.

REP.: ...i ilu członków skupiacie w sobie?

MZ.: No więc opieramy się na listach osób, które przekazały pieniążki do depozytu. To znaczy to był taki powiedzmy sobie...

REP.: Acha, zablokowały swoje składki.

M.Z.: ...Protest... tak, swoje składki, nie życzyły sobie, żeby one były przekazywane na konto komisji zakładowej. To jest 260 osób.

REP.: Jeszcze raz przed mikrofonem I sekretarz Komitetu Miejskiego partii w Gostyninie, JAN OWCZUK.

J.O.: No chyba wszystkim nam zależy na tym, żeby powstał autentyczny samorząd, bo od dłuższego czasu wszyscy o to walczą.

REP.: Znowu nawiązujecie do tego zebrania z dnia 16 października bieżącego roku.

J.O.: Tak w Budopolu. To zebranie, które się odbyło jednakże samorząd ten powinna tworzyć załoga, przynajmniej tak mnie się wydaje, załoga w oparciu o ustawy, jakie zostały przez Sejm zatwierdzone. Natomiast dzieje się różnie bo na przykład tak, jak już mówiliśmy w Budopolu byli przedstawiciele nie tylko załogi, ale także przedstawiciele z zewnątrz z MKZ...

REP.: Płockiego...

— Płockiego, wśród których byli także członkowie KPN, oficjalnie przyznając się do tego. Jeden, pan **OWCZARSKI**, który wystąpił zaraz po mnie i stwierdził, że też jest z partii, tylko że z innej, konkretnie z KPN i odpowiednio podsumował to co dotychczas zostało przez tę 35 lat przez partię zrobione. Następnie wystąpił też pan **CHMIELEWSKI**, który jest, z tego co mi wiadomo, przewodniczącym KPN tutaj na terenie województwa płockiego, tak że chyba nie o taki samorząd chodziło, który tworzyłby KPN, bo my jako partia mówię, nie staraliśmy się wchodzić i nie chcemy przeszkadzać w tworzeniu samorządu ale też ta druga strona, szczególnie organizacje działające nielegalnie na terenie kraju nie mają nawet moralnego prawa do tego, żeby te samorządy tworzyć. Jako ciekawostkę może tutaj towarzyszu redaktorze, na drugi dzień przechodząc w Budopolu, bo też byłem rozmawiali między sobą ludzie i pytali, co to za panowie z CPN przyjechali; czyli nie chce tutaj nikogo urażać że nie wiedza, co to znaczy ten KPN ale na pewno ci panowie, jakby się zaprezentowali co reprezentują, sobą, to nie wiem, czy by byli przyjęci tak jak byli przyjmowani na terenie tego zakładu.

REP.: ANDRZEJ STASIAK, do niedawna członek „Solidarności", pracuje pan w zakładzie Budopolu od 3 i pół roku, w charakterze murarza.

A.S.: Tak, no jestem strasznie zawiedziony. Na początku zawiązywania się marzyłem o takim czymś i marzyłem o ideach takich, które wpajał Wałęsa. No więc u nas w zakładzie nie jest tak. Potworzyły się kręte drogi, które nie są dla mnie, robotnika, zrozumiałe. Wykorzystywany jest ten... ta „Solidarność" dla celów prywatnych, dla robienia kariery.

Zostałem wyrzucony. Zostałem wyrzucony ze związku dlatego że się sprzeciwiałem, że nie chciałem iść razem z nimi tymi krętymi drogami. Ja wybrałem sobie jedna droge, prosta, sprawiedliwa, demokratyczna chociaż w naszym związku o demokracji to nie można teraz mówić w ogóle.

REP.: Jeszcze raz powracam do rozmowy z MARKIEM ZAPOLSKIM i TADEUSZEM KARWACKIM.

T.K.: Myśmy na taką „Solidarność" jaka powstała, na „Solidarność" w ogóle pana Wałęsy, na „Solidarność" robotniczą, to myśmy czekali długie lata. Myśmy czekali ponad 30 lat. I my się godzimy z ta „Solidarnością", my nie chcemy absolutnie rozbijać „Solidarności" to nie kto inny, jak pan **BUCIOR** rozbił „Solidarność" u nas. Nie kto inny stworzył grupy. Grupy, grupki i grupeczki. Ja uważam że w moim pojęciu „Solidarność" to powinna być jedna. Jeden związek, który ma wspólny cel.

M.Z.: Drugi punkt dotyczący samorządu. Chodzi o zatwierdzenie pensji dla przewodniczącego samorządu załogi. Wiadomo że to jest funkcja zgodnie z ustawą sejmową, funkcja społeczna. Jak możemy temu człowiekowi dawać 13 tysięcy złotych?

REP.: Ponownie przed mikrofonem Marek J necki, członek komisji zakładowej „Solidarności":

M.J.: Bzdura. Siedem dwieście plus cztery tysiące dodatku. 13 może będzie miał z wszystkimi dodatkami. Ale pensja — siedem dwieście. Powtarzam. Nie 13, jak było w „Trybunie Ludu".

— Co legło u podstaw konfliktu?

— Osobiście patrzę na te sprawy, jako członek komisji to stwierdzam jednoznacznie, że rozbicie załogi na pracowników fizycznych i umysłowych. Jeżeli do tego by nie doszło do rozbicia załogi, na pewno inaczej sprawa by się potoczyła. Gdy została po wyborach ustalona komisja zakładowa, to panowie z administracji zażyczyli sobie że wszystkich umysłowych z warsztatów z wydziałów, wszystkich umysłowych na liste sobie wciągnęli do siebie. Chcąc przez to mieć jak najwięcej członków w komisji zakładowej.

REP.: Tutaj istnieją przerosty administracyjne?

— Oczywiście.

REP.: Jak te proporcje wyglądają mniej więcej w zakładzie.

— Na trzech fizycznych jeden umysłowy.

— Z panem **SZPOTAŃSKIM** pani mnie połączy.

REP.: Rozmowę telefoniczną prowadzi Zbigniew Kulik.

Z.K.: Panie kierowniku, proszę mi podać stan aktualny zatrudnionych osób w naszym przedsiębiorstwie na dzień 3 listopada 1981. Pracowników fizycznych łącznie 746? Dobrze w tym ile umysłowych? 161 Dobrze dziękuję.

REP.: Może podzielimy.

Z.K.: 746 przez 161 to jest około 4 i 6 dziesiątych fizycznych na jednego umysłowego. No niestety układ jest rzeczywiście stosunkowo duży, niemniej jednak mamy produkcje trzybranżową, jak na samym początku powiedziałem, stąd ten udział jest dosyć duży.

(inny głos) **MAREK JANECKI:** W prawdziwym demokratyźmie na to uważam, że tak nie powinno być. Na wydziale nie można ludzi dzielić na fizycznych i umysłowych. To jest jeden zakład kierownik odpowiada za wszystko, mistrz odpowiada za swój odcinek i według mnie nie ma żadnego podziału. Powinniśmy tę odnowę jednak mieć nie?

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Nasza relacja pt. „Wariant gostyniński" (nr 44 („TP") na temat wydarzeń w gostynińskim „Budopolu" wzbudziła duże zainteresowanie czytelników — nie tylko mieszkańców tego miasta. Również Polskie Radio poświęciło tym wydarzeniom obszerną i bardzo ciekawą audycję. Ponieważ nadana ona była w późnej porze wieczornej i wiele osób mogło jej nie słyszeć, drukujemy obecnie pełny jej tekst według użyczonego nam przez Polskie Radio zapisu na taśmie magnetofonowej.

REDAKCJA

ROLNICTWO

A SKŁÓCONA CAŁA WIEŚ

To, co dzieje się w Wykowie, już echem rozniosło się po okolicznych wsiach. Ba, dotarło nawet do Płocka, i to nie do wojewody, bo on o wszystkim poinformowany niejako z urzędu, ale normalnie, do ludzi. Powtarzają sobie ściszonym głosem — a wiecie, w Wykowie to geodetę chcieli widłami zaciukać, z siekierami na siebie rwali, o włos, a i naczelnikowi by się zdrowo dostało. A jak baby zaczęły epitetami rzucać, to tylko uszy zatykać... Dlaczego? No bo ziemię im zabierali, komasację zrobili.

Jedziemy do Wykowa. Napotkana po drodze nauczycielka kieruje nas do gospodarstwa położonego nieco na uboczu, z dala od wsi, pod lasem. Tam mieszkają Bojarscy i Stańczakowie, a także Chutkowscy. To ci, przeciw którym skierowała się nienawiść wsi. Albo inaczej — to właściciele gospodarzący na swoim, tworzący jeden obóz, a przeciw nim drugi — dzierżawcy korzystający z Państwowego Funduszu Ziemi.

Chutkowska nie chce zabierać głosu. Według niej komasacja była sprawiedliwa. Ona tam się nie kłóciła. Ale inni... Rzeczywiście nie przebierali w słowach. Uszy bolały słuchać...

Bojarskiego nie ma w domu, pojechał do gminy, do Borowiczek. Żona zna sprawę niezbyt dokładnie.

— Inżynier, co tę komasację prowadził, najął męża, żeby tam pojechał przeorywać drogę. A tamci doskoczyli z widłami i chcieli pognać. Kładli się pod traktor, krzyczeli, że to ich i nie dadzą wjeżdżać. Inżynier był na tyle silny, że odciągnął spod tego traktora. Teraz przyjechała taka pani z gminy, to też ją popychali, aż się kobieta zdenerwowała. Mówi do męża — panie, toć to bydło, nie ludzie.

— A państwu co ta komasacja dała?

— A tyle, że mieliśmy w trzech kawałkach, a teraz mamy w jednym.

— Czy ktoś inny na tym ucierpiał?

— Skądże, mieliśmy swoje i mamy nadal. Już po odczytaniu decyzji wojewody mąż pojechał, chciał ściąć trawę na tej łące cośmy dostali, bo przez zimę trawa nie mogła stać, to stanęli, nie dali, wyzywają, kłócą się. No to mąż do sądu sprawę skierował. A może skoczę po sąsiada?

Po kilku minutach jest i Stańczak. — Och, to trudno powiedzieć — mówi na wstępie. — Ta komasacja zaczęła się dwa lata temu. Ten inżynier geodeta z Warszawy przyjechał, tak, będzie w listopadzie, w 1979. Wykowo jest nietypową wsią — połowa tu właścicieli, co są na swoim i połowa dzierżawiących ziemię z Państwowego Funduszu. Nie mieli oni żadnego aktu nadania, tylko na umowach byli. Tak chyba ze cztery lata gmina im wymówiła dzierżawę. Bo te łąki miał zabrać PGR Góry, czy Gulczewo, nie wiem dokładnie. I takie też dostał ten inżynier plany — połowa ziemi prywatnej i połowa Państwowego Funduszu. Porobił więc swoją dokumentację — właścicieli przesunął w jeden brzeg, a Państwowy Fundusz w drugi. Rok 1980 wszystko zmienił, PGR się wycofał, na ile mi wiadomo, a dzierżawcy zaczęli starać się o ziemię na własność. Bo do tej pory żadnych starań nie czynili. Krzyczeli tylko moje, moje, nasze, nasze, lecz kroków żadnych nie podejmowali, żeby to odkupić od państwa. No i naczelnik powiedział — dostaniecie, ale nas właścicieli wziął w jeden brzeg, a ich w drugi. Za te wszystkie drogi, co zostały u nas rozszerzone, właściciele żądali, żeby im pododawać z tego Państwowego Funduszu po dwa, trzy ary. I za te rowy melioracyjne — szerokie, po 6, 8 metrów. No i teraz tamci złożyli podania o nadanie własności tego, co użytkowali. I z wyjątkiem chyba tylko trzech uzyskali. Została wyłoniona komisja sołecka, złożona tylko z nich. Nam, indywidualnym, nie dali dojść do głosu. A dzierżawcy to przeważnie renciści, ta ziemia była im kulą u nogi, przedtem, bo by nie dostali tych rent. Taka pani Dolna na przykład — mąż rencista, był na państwowej posadzie, ona ten hektar co ma, przekazała synowi. A syn też w mieście pracuje.

— No więc o co ta cała awantura?

— Żeby nie doszło do scalenia. Ja jestem zadowolony, bo 1,5 hektara miałem w czterech kawałkach. Teraz mam w jednym. Dla nas, rolników indywidualnych to duże udogodnienie. Bo jak na taki skrawek mógłbym wjechać traktorem? A teraz mogę.

— To kto na tym ucierpiał?

— Tak na dobrą sprawę to nikt, tylko wie pani, rozchodzi się o to, że z tego brzegu są same łąki, a im zależało bardziej na ornych gruntach. Bo na tych 40 arach krów nie uchowa, a kartofle mógłby sobie posadzić. I to cała rzecz. Geodeta chciał im pomierzyć tak jak nam. To nie wpuścili. Wypędzili. Do takich scen dochodziło, że tego inżyniera targali za ubranie, przepychali. Sprawa już u prokuratora. Ja byłem przy tym, to cały się trząsłem z nerwów. Naczelnik wezwał ich do siebie, bo tu, na miejscu nie ma żadnej rozmowy, wyzywają od sk... i tak dalej. U nas na wsi to się stworzyła taka lewica i prawica. Lewica — dzierżawcy, prawica — właściciele.

— Ile pan ma hektarów?

— 13,70. A scalili mi tylko ten 1,50 ha. Dostałem nawet gorsze, bo niżej. Ale przecie wszystkim nie dogodzi się.

— Kto tak najbardziej się uparł przy swoim?

— Gajewski Jan, Stefański Antoni, pani Dolna, Przybysz Aniela. Na mój rozum to gmina winna jest najbardziej, trzyma stronę za nimi, a przecież myśmy wcale o to scalenie nie prosili.

* * *

Jedziemy do wsi. W sklepie akurat dostawa towarów, więc i ludzi trochę. Same kobiety. Pytamy o zainteresowanych w temacie komasacji.

— Toż cała wieś jest w to zamieszana, odpowiadają. I proszą, żebyśmy poszli do świetlicy, zaraz ktoś skoczy po klucz, a kto inny zwoła ludzi.

* * *

Po kwadransie już prawie pełna świetlica.

Pani Dolna: — Ja już prosiłam o emeryturę, żebym mogła wyżyć i niech wezmą wszystko. Mam hektar 30 arów.

— Ile tu osób poszkodowanych?

— O, ze sto. A tych, co mają dobrze zrobione — to może pięciu gospodarzy. Bo jak miał dwa hektary, 80 arów, to dostał sześć hektarów pszennej ziemi. Stańczak to pięć hektarów pięknej łąki dostał. A Bojarski? Chyba dziesięciorgu nam zabrał i dziesięć takich działek dostał. Z jakiej racji? — pytamy.

— Gospodarz wielki — dwie sztuki krów ma. I się tytułuje gospodarzem — dodaje Przybysz. —

— Ja mleko od jednej krowy też odstawiam — Dolna.

— A ja i mleko i świnie — Przybysz.

— Czy to tak się robi? — Dolna. — Miałam swoją drogę to mi przesunął drogę, dał kawałek sąsiadki, a droga okrężna, muszę iść taki kawał. Dostałam odłogi, nie obrabiane z 15 lat. A sąsiadka, co jej orne potrzebne, dostała łąkę. Pani Solka, pani sama powie. Na czym krowę utrzymam?

— A mnie łąka niepotrzebna, bo krowy nie mam, tylko świnie chowam.

— To jak zrobić, żeby było dobrze?

— A zostawić, jak było!

— Tam co dostaliśmy, to jest szósta klasa, nic się nie urodzi. Przyjdzie czerwiec, wszystko przyschnie.

— A miała pani którą klasę?

— Piątą.

* * *

— Zrobił drogę na polu, gdzie były ziemniaki wsadzone. A przecież można było po odłogu, co trochcę dalej leży. Nikt, nie chciał z ludźmi rozmawiać.

Pan Dolny — ziemniaki rosły jeszcze, jak on orał.

My to byśmy prosili, żeby te trzy działki były ominięte, państwo nie zapomną. — Stefania Solka i Henryk Solka o to proszą.

— Przybysz to powiedział, że te łąki są jego własne, tyle lat użytkował i o to sprawę w sądzie będzie miał. Tu Więcek, tu Grabowska będzie miała sprawę w sądzie.

— O co?

— No o te łąki, że nie dawała im wziąć.

— Wyzywała, szarpała?

— Nie, Przybysz też nie wyzywał specjalnie. Krzyczą, to krzyczą, to ja też krzyczała, bo jak 43 lat miałam te łąki, jakże oddać? A to mam po dziadach, pradziadach, z jakiej racji mają wziąć? — Dolna wskazuje, które sporne pole.

— Pani nie oddała ziemi za rentę?

— Co? Ale mam działkę tu i jeszcze ten rok jest moje. Dopiero od nowego roku przejdzie na syna.

— To państwo z „Tygodnika"? Z gminy mieli być tu dzisiaj i wojewoda też. I nikt nie przyjechał — mówi Grabowska.

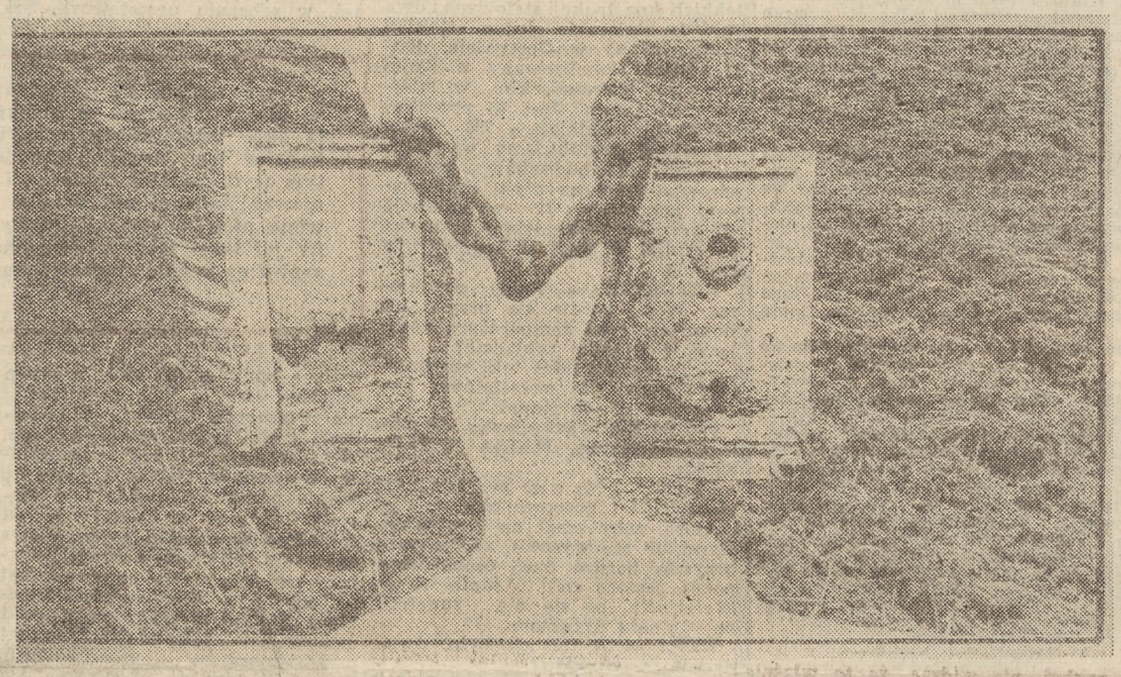

Fot. T. J. Gałązka

— Ja powiem tyle, że jak nas czarowali, tak nas czarują — mówi Przybysz. — Zabrali mi ziemię, co miałem w kilku miejscach, hektar 40 arów. Dali komu innemu, a mnie dali nieużytki i bagna.

— Wszystkim nam tak dali. Głowacki dostał i Stańczak czwartą klasę. Przyjechali ogłaszać, że już podzielone, a naczelnik mówi — ja jeszcze się zwrócę do wojewody. Żeby wszystko wstrzymać. A Bojarski zaraz wyszedł i pojechał ciąć. Jak zobaczyłam, to wyszłam i mówię — niech on tnie na swoim, bo tera to jeszcze nasze — mówi Helena Grabowska. — I o to ta sprawa w sądzie.

— Cała wieś jest skłócona?

— No naturalnie, tak jeszcze nigdy nie było. Powinni byli zrobić zebranie ogólne, powiedzieć — będzie komasacja, tak i tak. A nie odbyło się, dopiero po wszystkim.

Gajewski: — Przejechał mnie traktorem, bo na mojej ziemi, której mam 7 ha 44 ary, wystąpiłem, żeby mi nie orać ziemniaków, ja czekam rok na zbiór. Dalej jest rżysko, niech po nim orze. Stanąłem, zagrodziłem drogę, to buchnął mnie przez ramię tym ciągnikiem. Kryzys w Polsce, a ten ziemniaków nie szanuje. Ten geodeta z ludzi nie robił sobie nic. U Bojarskiego mieszkał, to wiadomo, że najlepiej mu dogodził.

Gajewski, Grabowie, Dolna, Przybysz, Szmulewicz — twarze zacięte, nie dadzą. Tyle lat uprawiali tę ziemię, że i zapomnieli, że to państwa. Niektórzy mają też spłachetki własne i jeszcze dzierżawią. Pani naczelnik Lis, jak twierdzi, chciała im nadać własność, kazała przynieść umowy. Umowy zostały w gminie, naczelnik się zmienił, a teraz tylko bałagan. Tak mówią, wypominając drugiemu obozowi rolników dbałość o swoje interesy. A o nich kto się zatroszczy?

* * *

Jedziemy do gminy. Wczoraj odbywały się tu rozmowy z grupą operacyjną wojskową. Ludzie jednak nie przekonani, jak wynika z mojej dzisiejszej wizyty. Naczelnik gminy Borowiczki ma już wszystkiego dość.

— To moja pierwsza komasacja i oby ostatnia. Wieś Wykowo to właściciele i dzierżawcy — zaczyna od początku. — Od właścicieli było tylko pięć odwołań, dwa chyba słuszne, trzy niesłuszne. Z PFZ — prawie 40 osób. Fakt, że dzierżawili to od bardzo dawna, niektórzy jeszcze sprzed wojny. Nie pokupowali tego na własność, tylko część kupili. Jeszcze przed moim przyjściem była tam masa nieużytków. Po prostu nie uprawiali tego. I było około 800 kawałków. Zapadła więc decyzja, żeby to scalić. Wyraziłem zgodę, żeby w czasie tej komasacji jeszcze sobie to użytkowali bez żadnych świadczeń. Po scaleniu ziemi właściciele, bo z dzierżawcami nikt nie rozmawiał, zaczęła się dopiero cała rozróba. Nie uznają scalenia i koniec. Dzierżawcy powchodzili na stary swój grunt, choć to nie ich i nie wpuszczają. Z punktu widzenia ludzkiego to ja nawet ich rozumiem. Teraz czasy się zmieniły, każdy chce coś chować, bo w mieście się nie wyżywi. Ale to naprawdę nie ich ziemia, a nie chcą tego zrozumieć. Teraz wszyscy się dopiero obudzili, że ziemia może przynieść korzyści. Bo dawniej to by tak stała ugorem. Co do pani Dolnej — to może rzeczywiście została pokrzywdzona, bo dostała nieuprawiane od lat. Ale mogłaby nawieźć i miałaby dobrą ziemię.

Bardziej doświadczeni pod tym względem koledzy mówią, że po każdej komasacji we wsi gotuje się jeszcze ze trzy lata. Decyzje są jednak prawomocne. W moim odczuciu popełniono jeden błąd, do którego teraz już by nie doszło — że nikt z tymi ludźmi wcześniej nie uzgodnił. Teraz wszyscy rolnicy muszą podpisać na komasację zgodę.

(KP. Zb.)

WARIANT GOSTYNIŃSKI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

REP.: I stąd właśnie wzięła się sprawa powołania przez was nowego samorządu?

— Tak. Komisji założycielskiej samorządu. Rada pracownicza, która do tej pory działała w przedsiębiorstwie nie zdawała egzaminu, została wybrana niewłaściwie, bo weszli ludzie z klucza, jak sekretarz. Wiadomo, że w nowym samorządzie sekretarz ani żaden pełniący funkcję, czy przewodniczący związku zawodowego nie może wchodzić w skład rady, nie może żadnych funkcji pełnić, tam byli i Liga Kobiet z klucza, sekretarz PZPR, ZMS, który prawie nie istnieje, Liga Kobiet też nie wiem, co robi. Taka rada pracownicza nie może istnieć.:

REP.: Co pan sądzi o ludziach, których „Solidarność" usunęła ze swoich szeregów. Dużo ich jest?

— Około 20 osób. No są to ludzie, którzy właśnie działają na wyraźne rozbicie związku, bez wiedzy w ogóle komisji zakładowej, bez wiedzy przewodniczącego organizują zebrania, wybierają spośród siebie. Powiedzieli, że z brudasami, czy tam z robotnikiem, on nie chce...

REP.: Ale wśród nich, tych usuniętych, są też robotnicy, choćby **ANDRZEJ STASIAK**, murarz, który od kilku lat pracuje w waszym zakładzie.

— Oczywiście. Są robotnicy, ale to jest właśnie ten odłam. Jak to już ładnie ktoś nazwał, odłam, który nie chce dopuścić do odnowy, odnowy w naszym zakładzie, w naszym przedsiębiorstwie. Stare struktury jakie były, to im najbardziej pasujące, stare struktury.

REP.: Chce pan przez to powiedzieć, że odnowa, jak to się często mówi, formułuje, kończy się na rogatkach wielkich miast, wielkich aglomeracji...

— Oczywiście.

REP.: Pierwszy sekretarz Komitetu Zakładowego w Budopolu, JERZY KARASIŃSKI.

J.K.: Jeśli w naszym zakładzie istniej konflikt, żeby go rozwiązać, to należy przede wszystkim przestrzegać przepisy prawne. Nie należy ulegać emocjom, zacietrzewieniom i wszelkie inne formy działania powodują, bo muszą powodować manipulacje. Tak z jednej, jak i z drugiej strony. Ostatni konflikt, jaki jest u nas w zakładzie, to jest na tle: samorządu pracowniczego. Jest ustawa sejmowa i powinniśmy działać zgodnie z ustawą sejmową. Żadne związki, zarówno „Solidarność" jak i związki branżowe, nie powinny organizować go, a powinna ten samorząd organizować załoga. A przecież ustawa sejmowa została uzgodniona z Krajową Komisją „Solidarność" została zatwierdzona przez Sejm. A więc powinniśmy działać zgodnie z ustawą sejmową.

REP.: Inżynier HENRYK CZAJKOWSKI. Jest pan w dalszym ciągu przewodniczącym prezydium rady pracowniczej wybranej demokratycznie w wyborach z lutego bieżącego roku.

H.CZ.: Tak.

— Co panu i innym członkom samorządu zarzucano?

— O ile wiem, nie zarzucano nic. Nie ma żadnego materiału pisanego, w którym by się ktoś wypowiadał, że cokolwiek nam zarzuca.

— To co, po prostu twarze nie podobały się?

— Być może, być może, nie wiem.

— Jest pan przewodniczącym dalej samorządu robotniczego, pracowniczego?

— W świetle ustawy jestem. W świetle ustaleń zarządu „Solidarności" — nie.

REP.: Jeszcze jedno pytanie. Pan jest członkiem „Solidarności" zdaje się. Tak?

— Tak, jestem członkiem „Solidarności".

— Nie wykluczono pana?

— Nie. Nie wykluczono, o ile wiem dlatego, że były przeciwne zdania, co do mojego wykluczenia.

— O co gra idzie? O co gra się toczy?

— Myślę, że gra się toczy o tak zwane stołki. Między innymi o stołek dyrektora i stołek przewodniczącego rady pracowniczej.

— To znaczy stołek dyrektora Pawłowskiego.

— Tak myślę. Tak myślę, ponieważ cała sprawa od tego się zaczęła.

REP.: Czesław Zarębski, członek komisji zakładowej „Solidarność". Pan pracuje od dwudziestu lat w Budopolu (aż) — tak — jako strażak (aż) — tak — ale miał pan kilka zawodów, rozmaitych zawodów (aż) — tak, tak.

— Proszę pana, o co idzie gra. O samorząd, czy o pieniądze, wpływy, stanowisko, władzę, o co?

— Tylko o samorząd. Bo załoga chce sobie stworzyć samorząd prawdziwy, demokratyczny, nie z klucza, tylko wybrać swój samorząd prawdziwy. Prawdziwe ciało samorządowe. No a tych kilku umysłowych, więc oni się obawiają o to, że jak powstanie samorząd, że za dużo jest tych pracowników umysłowych, muszą odejść. Więc oni przeszkadzają, i nie chcą do tego dopuścić, żeby załoga wybrała samorząd swój prawdziwy. No, buntują tych ludzi, żeby nie dopuścić do stworzenia samorządu, bo jeżeli robotnicy stworzą samorząd, no to gdzie wy pójdziecie pracować? No przecież jest za dużo ludzi. Przecież sami widzicie, że jest za dużo. Przecież w biurze siedzi 10, 12 osób, no i w końcu nikt nie ma co robić. No i jak samorząd robotnik weźmie w swoje ręce, to co się z wami stanie. Więc za kim idziecie? Za nami, czy za nimi? No za wami. No i żgoda, no na zebranie nie idziemy, rozbijamy wszystko i koniec.

REP.: Powiedzmy kilka zdań na temat zebrania, które odbyło się szesnastego października — no tak — pamięta pan — tak, tak, tak — bieżącego roku, mówi się o tym, że nie było quorum, że było was mało i podjęliście nieprawomocne w związku z tym uchwały.

— Ja zabrałem głos i powiedziałem tak: ludzie, słuchajcie. Ja tu już przeszło 20 lat jestem, mówię, ale takiego piekła jeszcze nie widziałem. Tu już się tak dyrektor znalazł między młotem a kowadłem. Kowadło twarde, młot ciężki, a dyrektor tylko człowiekiem, przecie on nie wytrzyma nerwowo. Pomóżcie temu człowiekowi. I zróbcie ten samorząd. No i wszystko szło ładnie, pięknie dokąd nie padły te kandydatury na tego przewodniczącego, a że nie poszedł po ich myśli ten przewodniczący tylko załoga wybrała innego więc opuścili salę i wyszli. Tak gdzieś koło osiemdziesiąt osób.

REP.: Co dla pana oznacza słowo demokracja?

— No więc demokracja. Demokracja to jest, no to ta odnowa teraz co jest, tej demokracji. Żeby już nie było tych błędów starych, żeby no, nie oszukiwać, nie okradać tego robotnika, jak on wyprodukuje sam, żeby on mógł podzielić ten dochód swój, tego przedsiębiorstwa i ten dochód narodowy w całym kraju, żeby był... no sprawiedliwie, demokratycznie dzielony. To ja uważam, że to jest ta demokracja, bo przecież inaczej, to nie można powiedzieć.

REP.: I w głosowaniu decyduje większość.

— No i oczywiście najważniejsze przecież jest to, że w głosowaniu decyduje większość, przecież to są dopiero demokratyczne wybory, gdzie jest większość. I czy się mniejszości podoba, czy nie, musi się podstosować, no trudno, takie przyszły czasy.

— Czy wasza zakładowa „Solidarność" nie złamała zasad demokracji?

— No nie, na to są papiery, dokumenty, komisje, podpisy przecież są i czy gdzie by się nie szło, to przecież tam wchodzą i członkowie partii są w komisjach, proszę pana. Jak teraz są te wybory czy te referendum i członkowie z branżowych i z partii, i oni przecież, oni są tam podpisani wszędzie. I wszędzie wyrażają się, to właśnie dopiero jest demokratycznie.

REP.: Przed mikrofonem Stefan CHROMNIAK, technolog do spraw stolarki budowlanej.

— Podjął pan się mediacji. Co pan chce mediować?

S.CH.: No, chcę mediować to, żeby zapanowała w zakładzie jedność. Mówmy otwarcie, że ludzie nawet w rodzinach są skłóceni. Taka jest prawda i to...

REP.: To wszystko widać...

— Widać w zakładzie. Nawet ukłony jeden drugiemu to niejeden.. tak w kratkę są. Mimo, że kiedyś byli kolegami. To przykre zjawisko. Jak było zebranie, te 16 października, ja sprawy stawiałem jasno, otwarcie, bo też próbowałem tam w tych wyborach brać udział, że jedność nade wszystko i jeżeli nie osiągniemy jedności, to możemy sobie wybić z głowy powodzenie reformy.

REP.: Pan jest członkiem „Solidarności".

— Nie, jestem członkiem branżowych związków zawodowych, po i członkiem partii. Do Solidarności" właściwie wahałem się, chciałem, ale jak zobaczyłem te po prostu nieumiarkowanie, po prostu nie w moim stylu postępowanie, to raczej wstrzymałem się. Bo byłem za odnową i jestem za odnową.

REP.: Po czyjej stronie, jeśli można tak zapytać, leży prawda?

— Prawda, leży, ba...

REP.: Zwykle pośrodku...

— Pośrodku, tylko, że po prostu od wykonawców wszystko zależy. I tutaj trzeba powiedzieć, że nasi wykonawcy są, mówmy prawdę, są nieprzygotowani. I tutaj po prostu od tego by trzeba zacząć, od nauki. Nauczyć organizacji, a potem, prawda, działać, bo inaczej będziemy mieli znowuż błędy, jak mieliśmy. I nigdy nie wyjdziemy z tego kręgu błędów i zawsze będziemy się pogrążać, pogrążać, aż wstyd będzie później o nas słuchać w świecie.

— Czyli nie jest to walka o fotel, o stanowiska, o pieniądze, po prostu nieumiejętność..

— No, wie pan, tutaj... jak się tak przyjrzeć dokładnie, to bym powiedział, nawet w dużej mierze to jest chyba o stanowiska. Osiągnę stanowisko, może wyższe płace... to tak ja odczuwam. No, może myle się. Nie?

— Czyli wygrywanie własnego interesu?

— Interesu.

— Poprzez...

— Poprzez innych straty, innych straty.

— Dziękuję panu za rozmowę.

— Dziękuję bardzo.

REP.: Był to reporterski zapis wydarzeń w gostynińskim Budopolu. Jak powiedziałem na początku audycji, niczego nie chcę sugerować, niczego komentować. Do naszych słuchaczy wnioski należą.

KONIEC ZAPISU

PŁACIMY ZA TO WSZYSCY

Wśród siedmiu polskich grzechów głównych najłatwiej znaleźć grzech niefrasobliwości. Powiedzenie „jakoś to będzie" wymyślił na pewno Polak. Czasem wyraża się to we wzruszeniu ramion, czasem — w machnięciu ręką na konsekwencje jakiegoś czynu. Niekiedy wynika to z braku wyobraźni. Ot — choćby stacja kolejowa MZRiP, w pobliżu stacji Trzepowo.

Zbudowano stację — nie pomyślano o ogrodzeniu. Teraz na stacji zdarzają się kradzieże. Na ogół nie są to wielkie rzeczy, ot, spuszczenie kilku wiader paliwa, czy benzyny ze stojących na stacji cystern. Teren rozległy, stoją wagony, cysterny, tu trochę materiałów do budowy toru, ówdzie pogięte szyny i zwrotnice. Strażnicy są ludźmi nie pierwszej młodości, w odróżnieniu od złodziejaszków, spuszczających resztki z wielkich kolejowych cystern.

Nawet nie idzie o te kilka wiader paliwa, czy benzyny, choć i to ma swoją wartość. Ziarnko do ziarnka... Najgorzej, że rabusie napełnią wiadra, ale już zaworu, z pewnym trudem otworzonego, nie zakręcą. Kilka wiader skradzionych, a kilkadziesiąt wsiąka w ziemię. Ponadto wyrostki, bo o nich tu mowa, nie mają za grosz wyobraźni. Koło wagonów manipulują z papierosem w ustach. Nie jest to groźne, dopóki cysterna jest pełna. Jeśli jednak wewnątrz znajduje się tylko kilkanaście wiader paliwa, a reszta wypełniona jest parami nafty, to strach pomyśleć, czym skończyłby się wybuch takiej cysterny. Dla niefrasobliwego rabusia — śmierć. A dla całej stacji — zniszczenie.

Kilkudziesięciometrowej długości nadziemne przejście dla pieszych zbudowano wielkim kosztem, ale niestety w złym miejscu. Od momentu budowy z przejścia tego skorzystało bardzo niewiele osób, natomiast niedaleko znajduje się niestrzeżone przejście przez tory którym przechodzą dzieci idące do szkoły, piesi, a także do późnej nocy — uczestnicy dość częstych zabaw ludowych w Trzepowie. Maszynistom skóra cierpnie, gdy spod kół manewrujących lokomotyw wyrywają się dzieciaki, czy podchmieleni nocni „balowicze".

W tych dwóch przypadkach rachunek społeczny nie został zapłacony. Oby jego cena nie okazała się zbyt wysoka.

Stację budowano na miejscu bagnistym. Jest faktem, że utopiono tam w sensie dosłownym wiele materiału, który powinien być wykorzystany inaczej. Chodzą słuchy (nie jest to wiadomość zupełnie sprawdzona), że w bagnisku utonęło kilka maszyn, a nawet jedna mała lokomotywa. Jakkolwiek by było, nie jest to przypadek odosobniony, bo słyszało się o podobnych już wcześniej, a zatem — dość wiarygodny. Zapewne utopione urządzenia i materiały zmieściły się w ogólnym bilansie kosztów poniesionych przez MZRiP, czy też raczej w bilansie strat. Nie o to jednak chodzi, by w dokumentach wszystko „grało". Raczej o to, by straty te były jak najmniejsze.

Teren, na którym budowano stację należało odwodnić. Przedsiębiorstwo, które budowało obiekt, sprowadziło 4 wagony ceglanych drenów. Są to niewielkie rurki, używane do melioracji w rolnictwie. Z czterech wagonów, według Ryszarda Tomporowskiego, maszynisty zatrudnionego na wydziale Ekspedycji MZRiP, wykrzystano może pół wagonu. Reszta leży i wrasta w ziemię, na powierzchni widać jednak zwały rurek, od dołu porośnięte mchem, a wokół — krzakami. Ponadto niefrasobliwość tych, którzy je wyładowali była wielka. Zrzucano je byle jak z wagonów na ziemię, wiele się potłukło i teraz już nic z nich nie będzie, gdyby nawet ktoś je wykopał i użył do melioracji.

Zużyte w normalnej eksploatacji szyny kolejowe wymieniane są na nowe. W okolicy stacji wymieniono około 3 kilometry toru, co daje jedną szynę o długości 6 kilometrów. Wielki ciężar. Dochodzą do tego wymieniane zwrotnice. Wszystko leży i czeka na dostawę do zbiornicy i choć straty są niewielkie, to jednak rosną one dość szybko, jeśli się weźmie pod uwagę, że zardzewiałe żelastwo wrasta w ziemię i będzie trudne do odnalezienia i wydobycia.

W sytuacji, gdy drogie są surowce i gdy ich nie ma, każde odzyskanie materiałów w postaci surowców wtórnych jest sprawą ważną. Szyny leżące na stacji i powiększające bałagan, można i trzeba możliwie jak najszybciej odstawić do zbiornicy. Może nawet jest to ujęte w jakimś planie, może ktoś się do tego przymierza, na razie jednak cisza. A ze złomu można uzyskać zupełnie bezdewizowo wiele najwartościowszej stali i nikogo nie trzeba o tym przekonywać.

Sprawa ma też dodatkowy aspekt. Oto niekoniecznie trzeba ten złom odstawiać do zbiornicy. Szyna bezużyteczna dla transportu kolejowego może się przydać do budowy, jako belka konstrukcyjna na strop każdego solidnego budynku, zwłaszcza wiejskiego. Wsi przydadzą się też owe rurki melioracyjne. Uważam, że przedsiębiorstwo nie zostawiło ot tak sobie 3 wagonów rurek, ale zostały one kupione przez MZRiP. Odzyskanie ich, może nie w całej ilości (zapewne część została skradziona) jest sprawą całkowicie możliwą. Obciążają one nasz wspólny, społeczny rarachunek.

Do niedawna tego rodzaju obrazki nie oglądały światła dziennego. Dyrekcje przedsiębiorstw traktowały wszelkie sygnały o marnotrawstwie jako uderzenie w sam zakład, nie widząc, że to właśnie marnotrawstwo przynosi szkody, a nie ujawnianie go. Taka postawa powodowała, że tylko niechętnie i z zastrzeżeniami mówiło się na ten temat, choć we własnym środowisku były to sprawy znane. Dziś jest trochę inaczej. Ludzie wrażliwi na niegospodarność wiedzą, że mogą liczyć na autentyczne społeczne poparcie, widzą, że ich postawa nie spotka się już tylko z niechęcią, że w wyniku ujawnienia niewygodnej prawdy mogliby nawet stracić pracę. I w tym pewna nadzieja.

BOGDAN IWAŃSKI

NA TROPACH MILIONÓW

DOKOŃCZEENIE ZE STR. 1

I tu sprawa organizacji. Po pierwsze, mało kto o tym wie. Po drugie, kwestia dostawy do punktów skupu, a wiąże się z tym zarówno ich (na ogół) odległe od osiedli położenie, a zatem dowozu, bo nikt przecie nie będzie kilkudziesięciu, czy więcej kilogramów dźwigał i wiózł autobusem miejskim — po prostu machnie ręką i wyrzuci do śmietnika, a stamtąd makulatura bezpowrotnie zginie w czeluściach miejskiej spalarki śmieci.

Organizacja skupu — wdzięczne i rentowne pole do popisu dla ludzi z inicjatywą, a może dla spółdzielni np. inwalidzkich. W bogatym kraju — Niemczech Federalnych — sprawę rozwiązano prosto i skutecznie. W określonym dniu — zawsze tym samym — pojawia się domokrążny pojazd, którego kierowca odwiedza kolejno lokatorów osiedla, bloku, skupuje i zabiera zgromadzone odpady, od przygotowanych na tę wizytę mieszkańców. Również, najczęściej wymienia na towary użytkowe.

Dotyczy to, rzecz jasna, nie tylko makulatury, lecz także złomu metali, szmat, butelek.

Te surowce wtórne skupuje się również u nas, na zasadach podobnych, jak makulaturę. Ale w tej dziedzinie trudności są jeszcze większe.

Ceny skupu szmat zostały ustalone od 1.X.br na poziomie nieatrakcyjnym (obniżone). Zużytki bawełniane 8 zł za kg, dzianiny wełniane 30 zł za kg (poprzednio 115 zł za kg), dzianiny półwełniane 5 zł za kg (poprzednio 21 zł za kg). Zużytki półwełniane i mieszanka 3,50 zł za kg. Przy takich cenach i trudnościach dostawy niełatwo będzie znaleźć dostawców.

Osobną sprawą jest skup złomu metali. Jest to znowu przede wszystkim sprawa organizacji. Instytucją skupującą złom na naszym terenie jest Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych. Skupują go zbiornice GS w Borowiczkach i w Starej Białej. Mają one obowiązek przyjmować złom metali — w każdych ilościach, zarówno od przedsiębiorstw, jak osób prywatnych. Ale cóż z tego. Zbiornice są tak odległe, że żaden posiadacz niewielkiej stosunkowo ilości złomu np. 50 czy nawet 100 kg nie pojedzie kilkunastu kilometrów, aby otrzymać za złom kwotę przekraczającą koszty transportu. Konieczne byłoby więc przybliżenie zbiornic. Wojewódzki Wydział Handlu i Usług od wielu lat czynił starania w Wojewódzkiej Dyrekcji Miast i Osiedli aby w planowaniu miasta wyznaczył w mieście miejsce na składowiska złomu. Niestety, bez rezultatu.

Te sterty pogiętych blach i metalowych części to cenny materiał dla hut i pieniądze dla zbieraczy

fot. T. Gałązka

Dwa agencyjne punkty skupu przy ul. Gagarina i Sienkiewicza skupują w zasadzie tylko makulaturę i częściowo szmaty, bo po prostu nie mają miejsc na składowanie złomu metali. I tak sprawa tkwi w martwym punkcie.

Nie dotyczy to oczywiście dużych przedsiębiorstw, które są zobowiązane do zbiórki i odstawy złomu — dużych ilości, wagonowo, wprost do hut. Ale mniejsze przedsiębiorstwa, prócz wspomnianych wyżej trudności, napotykają jeszcze inne.

Dla przykładu warsztaty naprawcze samochodów mają często złomowe — po wymienionych — karoserie. Wagowo — niewiele, przestrzennie — dużo. Trzeba taki złom sprasować na płasko, ale przecież skąd wziąć taką prasę. Mają je składnice, lecz u siebie na miejscu skupu.

W ubiegłych latach — 1980 i 1979 — zbiórka prywatnego złomu dawała dobre rezultaty. Sam tylko złom za który pieniądze, (tzw. społeczna zbiórka), przekazano na cele społeczne osiągnął w każdym z lat 1000 ton.

W roku bieżącym za 3 kwartały tylko 223,5 tony czyli niespełna ćwiartkę tego, co w latach poprzednich. Jest to z pewnością wynikiem tego, że posiadacze złomu choć może nawet zżymają się wewnętrznie na marnotrawstwo, ale zmuszeni są go wyrzucić na śmietnik wobec zbyt wielu trudności ze zbyciem.

W pewnej mierze wiążą się — nie tyle może ze skupem surowców wtórnych, co z ich zagospodarowaniem, działania podjęte na polecenie wojewody Antoniego Bielaka przez Wojewódzki Wydział Przemysłu Drobnej Wytwórczości i Usług. Dotyczą one nie tylko surowców wtórnych, lecz zagospodarowania tego wszystkiego, co spoczywa bezużytecznie w magazynach, czy gdzie indziej, a może i powinno zostać wykorzystane.

Aktualnie przeprowadzany jest gruntowny przegląd stanu zapasów nieprawidłowowych (nadmiernyh, zbędnych) surowców i materiałów, zagospodarowania maszyn i urządzeń, lokali i powierzchni produkcyjnych oraz surowców wtórnych i odpadowych, w jednostkach uspołecznionych województwa płockiego. Rozpoznanie, obok wymiernych rezultatów w postaci ujawnienia zapasów i rezerw, powinno stać się również podstawą do ich zagospodarowania w drobnej wytwórczości.

Do chwili, gdy to piszemy, Wydział Przemysłu Drobnej Wytwórczości i Usług dysponuje danymi z 54 przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. Jak ustalono posiadają one niezagospodarowanych:

— maszyn i urządzeń o wartości 67,8 mln zł,
— zapasów nadmiernych o wartości 156,6 mln zł,
— zapasów zbędnych o wartości 51,0 mln zł,
— odpadów produkcyjnych o wartości 14,3 mln zł,
— surowców wtórnych o wartości 25,7 mln zł.

Już te wielkości, częściowe tylko dla skali całego województwa, wskazują na doniosłość zagadnienia, którego rozwiązanie niewątpliwie będzie miało duży wpływ; po pierwsze na ożywienie martwych rezerw, po drugie na zaktywizowanie drobnej wytwórczości rzemieślniczej i spółdzielczej i po trzecie na pojawienie się na rynku województwa płockiego, a może i nie tylko, potrzebnych i poszukiwanych wyrobów.

Wymaga to rzecz jasna stworzenia odpowiednich warunków organizacyjnych. Wydane ostatnio przepisy, dotyczące sprzedaży nieprawidłowych zapasów każdemu właściwie, kto potrafi je zagospodarować, idą tym potrzebom naprzeciw.

Chodzi teraz o zespolone działanie trzech czynników: posiadaczy zapasów, potencjalnych odbiorców, administracji terenowej, której zadaniem jest stworzenie najsprawniejszych warunków kontaktu między pierwszymi i drugimi, bez biurokratycznych barier i całej „wojny papierkowej", która tak bardzo dała się we znaki we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki.

WŁADYSŁAW SZCZEŚNIAK

DOBRE CHĘCI NIE WYSTARCZĄ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Jednocześnie Komisja Planowania uznała, że postulowanych w raporcie inwestycji, które wymagałyby realizacji do 1985 roku w obecnych warunkach nie można podjąć z powodu trudnej sytuacji ekonomicznej kraju. Inicjatywę w tym zakresie winny przejąć władze terenowe w prozumieniu z zainteresowanymi resortami i organizacjami gospodarczymi.

Ponadto Komisja Planowania stwierdzając zaawansowanie zadań inwestycyjnych na rzecz ochrony środowiska w MZRiP uznała, że należy zabezpieczyć środki na ich ukończenie.

Nie uwzględniono w planie centralnym ważnej inwestycji jaką jest oczyszczalnia ścieków w Kutnie i Płocku. Komisja Planowania stwierdziła, że dwa realizowane obecnie inne zadania inwestycyjne powinny poprawić zaopatrzenie Płocka w wodę.

Jeśli chodzi o przyznanie dodatkowej liczby miejsc w sanatoriach i na leczenie poszpitalne zaproponowano skonsultowanie tego tematu ze związkami zawodowymi. Ponadto Komisja Planowania zaproponowała powołanie na początku przyszłego roku przez Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska specjalnego zespołu z udziałem zainteresowanych resortów i władz wojewódzkich w celu opracowania programu sprawnej realizacji inwestycji i ochrony środowiska i gospodarki komunalnej na terenie województwa i miasta Płocka.

Z odpowiedzi na interpelację poselską Minister Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska **Tadeusz Hupałowski** poinformował, że doceniając wagę przedstawionych problemów przedstawił Prezesowi Rady Ministrów gen. armii **Wojciechowi Jaruzelskiemu** sytuację, w jakiej znalazło się województwo i miasto Płock oraz odpowiednie wnioski, które uzyskają akceptację wicepremiera nadzorującego w prezydium rządu sprawy ochrony środowiska. Przygotowane zostały także wystąpienia w sprawie rozpatrzenia problemu ochrony środowiska w województwie płockim przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów oraz zapewnienia efektywniejszej opieki w zakresie ochrony zdrowia mieszkańców województwa.

Jednocześnie dla MZRiP przyznany został limit nakładów inwestycyjnych na lata 82/83 na poziomie roku bieżącego. Wobec tego potrzebna jest konfrontacja programów inwestycyjnych z możliwościami gospodarki narodowej.

Co zatem uzyskano w wyniku podjętych przez komisję działań w świetle przedstawionych dokumentów?

Niestety niewiele, poza istotnym potwierdzeniem, że problemy ochrony środowiska naszego województwa zostały dostrzeżone. Uznano więc wagę tej tematyki i jej znaczenie, a problemy mieszkańców województwa i miasta nie zostały zepchnięte na margines.

Nie udało się natomiast niestety uzyskać tego co najważniejsze, a więc środków z budżetu centralnego, co zważywszy szczupłe, bądź niekiedy żadne możliwości działania władz terenowych w tym zakresie nie napawa optymizmem.

Nie wiadomo również jak zagadnienia ochrony środowiska będą traktowane po wprowadzeniu reformy gospodarczej, czy zajmą należyte miejsce i i rangę.

W tej sytuacji Komisja WRN do Spraw Ochrony Środowiska przygotowała projekt kolejnego wystąpienia do władz centralnych, domagającego się zabezpieczenia niezbędnych nakładów na ten cel.

Również Wojewódzki Zespół Poselski w Płocku skierował ponowne pismo na adres Ministra Administracji Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska stwierdzając, że odpowiedź na interpelację poselską jest zbyt ogólna, nie pozwala na skonkretyzowanie planu, który objąłby całość zagadnień dotyczących poprawy stanu środowiska i opieki zdrowotnej.

Zespół poselski zwrócił się także z prośbą do ministra o spowodowanie ponownego spotkania przedstawicieli zainteresowanych resortów oraz przedstawicieli Komisji Planowania przy Radzie Ministrów celem sprecyzowania konkretnych przedsięwzięć, które powinny zostać zawarte w opracowywanym planie 5-letnim. Jakie efekty przyniosą te działania dziś jeszcze trudno przewidzieć, choć jedno jest pewne iż same inicjatywy władz terenowych bez pomocy finansowej budżetu centralnego nie gwarantują poprawy jakiej wszyscy oczekujemy. Na razie jedyna widoczna oznaka to spowodowanie by cysterny wożące asfalt z Petrochemii omijały miasto, aby choć w ten sposób ograniczyć emisje uciążliwych zapachowo i szkodliwych wyziewów.

Niewiele to wprawdzie, lecz zważywszy że i ten problem przez wiele lat nie mógł doczekać się właściwego rozwiązania odnotowujemy go jako swego rodzaju sukces.

(grin)

KULTURA

Ostatni popis uczniów społecznych ognisk muzycznych odbył się w Domu Chopina w Sannikach. Przy fortepianie Dorota Balcerzak z Gostynina. *Fot.: Archiwum*

NA PŁOCKIEJ PIĘCIOLINII

Czy mamy w Płocku prawdziwych melomanów? Pytanie to wydaje się retoryczne skoro istnieje Płockie Towarzystwo Muzyczne, po latach starań powstała Płocka Orkiestra Kameralna. Ilu ich jest? Tu odpowiedź nie będzie już tak prosta. Płockie Towarzystwo Muzyczne liczy wprawdzie 140 członków, lecz nie można opierać się wyłącznie o kryterium przynależności do towarzystwa. Na koncertach organizowanych w miastach naszego województwa pojawia się zróżnicowane grono słuchaczy, w zależności od stopnia atrakcyjności koncertu, jego wykonawców, sali. Niestety, choć powierzchowna, ale chyba niezbyt mijająca się z prawdą będzie ocena, że nie jest to środowisko liczne. Aby jednak stać się prawdziwym miłosnikiem muzyki, zwłaszcza poważnej, trzeba się w niej rozsmakować, a nawet trochę nauczyć się jej słuchać, rozumieć, co można osiągnąć tylko poprzez kontakt z tą właśnie muzyką. Jakie na terenie województwa płockiego mamy możliwości posłuchania dobrej muzyki, stania się melomanami? Wbrew pozorom, niestety, niezbyt wielkie.

Jest własna orkiestra — Płocka Orkiestra Kameralna — lecz bez własnego lokalu, możliwości stałej pracy, prób, bez prawdziwej sali koncertowej (nie ma ani jednej na terenie województwa) i muzyków z Płocka w niej niewielu. Koncerty, najczęściej dawane raz w miesiącu, ten sam program na oddzielnych przedpołudniowych występach dla szkół i wieczornych dla wszystkich zainteresowanych. Mimo kilku lat istnienia orkiestry i jej nazwy nie wytworzyła się między nią a szerokimi kręgami mieszkańców Płocka bliska więź, poczucie wzajemnej przynależności. Kontakty są chyba zbyt rzadkie a muzycy orkiestry, w większości nie mieszkający w Płocku, nie współtworzą środowiska muzycznego, nie wpływają na co dzień na klimat miasta.

Obok koncertów Płockiej Orkiestry Kameralnej, bezpośrednie spotkania z muzyką umożliwia Płockie Towarzystwo Muzyczne, od 1900 roku skupiające melomanów i organizujące imprezy muzyczne. Ta wielce zasłużona dla płockiej kultury instytucja od lat, niezmordowanie, prowadzi swoją działalność, interesując się wszystkim, co związane jest z ruchem muzycznym. Cykl koncertów — „Spotkania na pięciolinii", odbywających się najczęściej w Sali Barokowej Muzeum Mazowieckiego pozwolił miłośnikom muzyki na słuchanie wielu wybitnych wirtuozów. Kontakty PTM z m. in. Filharmonią Narodową w Warszawie, Akademiami Muzycznymi w Warszawie i Katowicach, Związkiem Kompozytorów Polskich, chórami „Harfa" i „Arion" przyczyniły się do przyjazdu do Płocka wielu muzycznych sław, a wśród nich Witolda Lutosławskiego, Kazimierza Korda, Barbary Hesse-Bukowskiej, Janusza Olejniczaka i wielu innych, pozostawiając niezapomniane wrażenia. Koncerty w Muzeum Mazowieckim, w sali Teatru Dramatycznego, w Domu Chopina w Sannikach, opieka sprawowana nad prowadzonym przez A. Siwka Chórem Kameralnym i społecznymi ogniskami muzycznymi to wszystko należy do PTM, do którego zasług z przeszłości liczy się również powstanie w Płocu szkoły muzycznej i orkiestry.

„Spotkania na pięciolinii" i „Spotkania przy lampie naftowej", organizowane przez Muzeum Mazowieckie również w Sali Barokowej to najczęściej prawdziwa gratka dla melomanów, możliwość posłuchania na żywo wielu wybitnych artystów. Również w Domu Technika można było czasami posłuchać dobrej muzyki poważnej, niestety, względy finansowe zdecydowały o zaniechaniu tej formy działalności. Nie zrezygnowało PTM, w którego skromnej siedzibie dalej odbywać się będą także „Dyskoteki muzyki poważnej" wykorzystując dość bogatą płytotekę i dobre urządzenia odtwarzające, należące do towarzystwa. Spore płytoteki posiadają w swoich zbiorach specjalnych także biblioteka wojewódzka i biblioteka kutnowska, ale nie są one zbyt często wykorzystywane. Melomanom pozostaje jeszcze... radio i jego muzyczne programy, ewentualnie rzadkie popisowe koncerty uczniów szkół muzycznych, a przede wszystkim koncerty Estrady Kameralnej Filharmonii Narodowej z Warszawy, które odbywają się w szkołach, klubie MPiK.

Posiadanie na swoim terenie szkół muzycznych w Kutnie i w Płocku, nawet drugiego stopnia, a więc dających już uprawnienia zawodowe, nie rozwiązuje podstawowych problemów związanych z upowszechnianiem muzyki. **Wykształconych muzyków brakuje** w wielu regionach kraju toteż z różnych stron napływają oferty pracy. Są bardziej od płockich czy kutnowskich atrakcyjne, skoro niewielu absolwentów pozostaje na terenie województwa. W naszych szkołach muzycznych nie ma kierunku wychowanie muzyczne, po którym absolwenci mogliby prowadzić lekcje z przedmiotu zwanego dawniej prozaicznie śpiewem, później wychowaniem muzycznym, a obecnie, w najnowszym programie muzyką. W ślad za zmianami nazwy przedmiotu programu nie poszło odpowiednie przygotowanie prowadzących go nauczycieli stąd, niestety, bardzo często uczą go ludzie przypadkowi. Rezultat — to, co nazywa się umuzykalnianiem młodzieży, zbliżeniem jej do muzyki, nie tylko tej młodzieżowej, po którą sięga sama, praktycznie niemal nie istnieje. Nasze województwo nie stanowi tu żadnego wyjątku. Szkoły muzyczne Płocka i Kutna umożliwiają zdolnej muzycznie młodzieży rozwijanie tych zainteresowań, pozwalają zdobyć zawód i umiejętność gry na instrumentach, lecz aby móc nauczać innych absolwenci szkół muzycznych muszą jeszcze dodatkowo uzyskać uprawnienia nauczycielskie, zaliczając tzw. przedmioty pedagogiczne.

Drogi do zdobycia pewnego muzycznego wykształcenia, umiejętności gry na wybranym instrumencie, choćby tylko dla przyjemności są trzy: poprzez szkołę muzyczną stopnia podstawowego, w społecznym ognisku muzycznym i jako samouk. Ten ostatni sposób najczęściej wybiera młodzież ucząc się grać na gitarze, instrumencie bardzo popularnym, ale nie w oficjalnych, zinstytucjonalizowanych formach nauki.

Szkoły muzyczne, wiadomo, są tylko dwie, więc bardzo często chodzenie do nich połączone jest z koniecznością opuszczenia domu i zamieszkania w internacie. Borykają się też z wieloma problemami, z których np. w Płocku najpoważniejszy to brak odpowiedniej ilości sal lekcyjnych, a przede wszystkim bardzo zły stan techniczny części budynków, wymagających nie tyle remontu, co postawienia na nowo. Niestety, konkretnych decyzji władz miasta ciągle brak, a trudno jest mówić o perspektywach Państwowej Szkoły Muzycznej stopnia I i II im. Karola Szymanowskiego, skoro nie wiadomo jak długo będzie mogła spełniać swoje funkcje.

Realna groźba pozostania bez dachu nad głową wisi również nad Płockim Towarzystwem Muzycznym, które dostało nakaz eksmisji ze swojego obecnego lokalu, należącego do szkoły muzycznej, ale nikt nie przydziela mu nowego pomieszczenia. Budynek, w którym dziś jest siedziba PTM zdaniem fachowców opłaca się wyłącznie rozebrać toteż nie tyle gospodarz, co rozpadające się ściany zmusza PTM do wyprowadzki. Dokąd? — to pytanie skierowane do władz miasta pozostaje aktualne od dłuższego czasu. PTM starało się o budynek, w którym urodził się i mieszkał jego patron Wacław Lachman, jak na razie bez skutku. Sprawa sama się nie rozwiąże, zwlekanie z decyzją nic nie zmieni, nie poprawi stanu technicznego budynku.

Społeczne ogniska muzyczne. Ich program pokrywa się niemal z programem szkoły muzycznej stopnia podstawowego, z dyplomem ukończenia nauki w ognisku można ubiegać się o przyjęcie do średniej szkoły muzycznej. Działają w oparciu o szkoły, domy kultury, stawiając sobie za cel główny upowszechnienie muzyki, umożliwienie bliższego z nią kontaktu. Mamy ich w województwie siedem. Najliczniejsze w Płocku i Sierpcu mają po około 80 uczniów. Oprócz tego są w Kutnie, Łęczycy, Gostyninie, Żychlinie, Krośniewicach, powstaje ognisko w Oporowie. Nie tak dawno działały również w Bodzanowie i Łącku. Ponad trzystu uczniów tzw. przedmiotów umuzykalniających uczy się gry na konkretnych instrumentach — pianinie, akordeonie, gitarze, skrzypcach, w Żychlinie jest ognisko baletowe. Może się w nich kształcić każdy, bez względu na wiek i muzyczny talent. Z myślą o dalszej przyszłości lub po prostu dla siebie, dla własnej przyjemności i satysfakcji.

Od czasu ostatniego podziału administracyjnego kraju ogniska przeszły pod opiekę towarzystw muzycznych, którym zwiększono dotacje finansowe, by mogły je utrzymać. Mimo bowiem pobieranej od uczniów opłaty (400 zł miesięcznie) daleko ogniskom do samodzielności finansowej, choć zgodnie z zarządzeniem ministra kultury placówki kulturalne wypożyczają im sale nieodpłatnie. Na naszym terenie jedynie ognisko sierpeckie ma własny lokal, inne korzystają z gościnności szkół, GOK, domów kultury. W żadnym z ośrodków nie ma najmniejszych kłopotów ze znalezieniem uczniów, wyraźnie to świadczy o istniejącym zapotrzebowaniu na tego typu działalność, mogłoby tych ognisk być znaczne więcej. Podstawową przeszkodą w rozwinięciu ich sieci jest brak wykwalifikowanych nauczycieli. W obecnych ogniskach uczy ich 24, z czego dla połowy jest to pierwsze i podstawowe źródło utrzymania. Do niedawna bardzo trudno było znaleźć chętnych do pracy w ogniskach. Stawki nie były wysokie, a uczący w ogniskach nie byli uważani za nauczycieli i nie mieli w związku z tym żadnych przywilejów związanych z tym zawodem. W świetle nowych przepisów sytuacja ta uległa zmianie i przyszła Karta Nauczyciela obowiązywała również będzie w stosunku do pedagogów uczących w ogniskach muzycznych. To z pewnością zachęci do pracy w ogniskach, oby jak największą ilość absolwentów naszych szkół muzycznych. Inaczej będzie trudno marzyć o powstawaniu nowych ognisk, o popularyzowaniu przez nie muzyki, o wyszukiwaniu Janków Muzykantów.

Chociaż w każdej dziedzinie upowszechniania muzyki napotyka się na jakieś trudności przykład Sannik pokazuje jak grono zapalonych ludzi może wiele zdziałać i w jak różnych środowiskach spotyka się melomanów. Powstanie Domu Chopina w sannickim pałacu i koncerty tam organizowane dowodzą, wbrew zdaniu niektórych, że muzyka poważna nic nie traci ze swojej atrakcyjności dla bardzo szerokiego grona słuchaczy, zaś nie lubią jej przede wszystkim ci, którzy jej nie znają, toteż troska o jej popularyzację powinna leżeć na sercu wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób zajmują się działalnością kulturalną.

J. PŁUDOWSKA

ŚWIAT OBNAŻONY W MALARSTWIE EDWARDA DWURNIKA

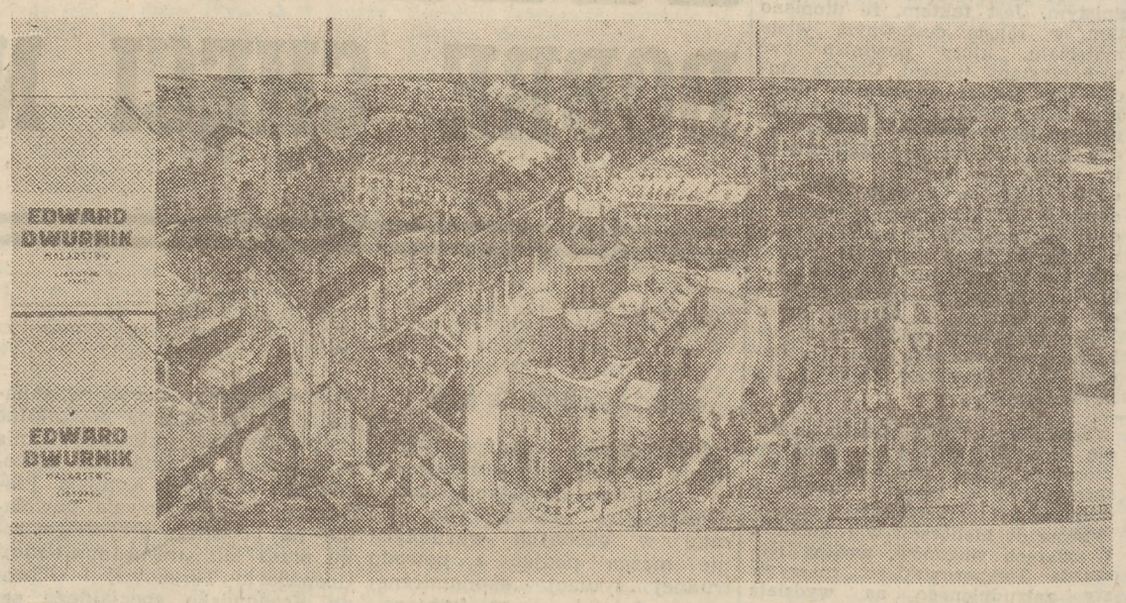

Fot.: T. Gałązka

Jedna z najmłodszych galerii w Polsce, jaką jest Biuro Wystaw Artystycznych w Płocku, konsekwentnie i w sposób logiczny realizuje swoje zamierzenia. Wydaje się bardzo rozsądnym rozpoczęcie działalności wystawienniczej od ukazania szeregu wystaw indywidualnych artystów, których najogólniej można scharakteryzować, jako dążących do konfrontacji z otaczającą rzeczywistością, czyli transponujących na obraz nowe zjawiska psychospołeczne. Prezentowani dotychczas twórcy to jedni z czołowych przedstawicieli, trwającego od wielu lat, głównego nurtu polskiego malarstwa współczesnego.

Do tego nurtu zalicza się też niezwykle oryginalna twórczość warszawskiego artysty Edwarda Dwurnika, którego malarstwo pokazane było ostatnio w salonie BWA w Płocku. Dwurnik urodził się w 1943 roku, studia ukończył w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Zadebiutował wystawą w Galerii Współczesnej w roku 1971. Później, szereg wystaw indywidualnych i udział w wystawach zbiorowych w kraju i za granicą zyskują mu coraz większy rozgłos. Wreszcie październik 1980, w galerii MDM w Warszawie pokaz pod nazwą „Lato 80" przynosi artyście w styczniu br. nagrodę krytyki im. Cypriana Kamila Norwida (przyznawaną corocznie za najlepszą wystawę indywidualną).

Kilkadziesiąt płócien wystawionych w Płocku stanowi tylko część dorobku artysty — obejmującego malarstwo, rysunek i grafikę — liczącego już dziś kilka tysięcy pozycji w katalogu jego dzieł. Wybrane prace pochodzą z ostatnich pięciu lat, układają się w kilka cykli zatytułowanych: „Podróże autostopem", „Namiętności", „Robotnicy", „Portrety".

Najliczniejszym cyklem są „Podróże autostopem" przedstawiające środkami monumentalnymi ogromne panoramy miast pokazane za pomocą perspektywy z lotu ptaka. Miasta te zostały ukazane w odświetnej szacie, przystrojone chorągiewkami, jakby przygotowane do wielkich uroczystości; raz są całkowicie wyludnione, to znów nadmiernie zatłoczone. W przepełnionych postaciami dzieje się osobliwe rzeczy, istny rozgardiasz, gdzie można spotkać upiory, potwory, zwierzęta oraz ludzi poprzebieranych jak w czasie wielkiego karnawału. Ten swoisty chaos pogłębia jeszcze metoda pracy artysty polegająca na wydobywaniu znacznej ilości szczegółów cienką linią kładzioną na płaskich plamach barwnych.

Najwięcej kontekstu społecznego zawierają obrazy wchodzące w skład cyklu zatytułowanego „Namiętności". Malując na gorąco, reportażowo, motywy z otoczenia Dwurnik umiejętnie nadaje im ponadczasową malarską treść wyrażoną przez prowokacyjną nieestetyczność, często za pomocą kpiącej groteski, akcentując komizm ludzkich zachowań przez niemal komiksowe, prymitywne ujęcie postaci. Bez mała jak fotoreporter porusza się bezustannie po różnych regionach kraju, trafia do różnych miejsc, do biur pośrednictwa pracy, do obskurnych barów, do klubów osiedlowych: podpatruje zamieszki lokalne, igraszki na molo; penetruje z zacietrzewieniem najrozmaitsze, obce mu środowiska, bandziorów, miejscowych chuliganów, zapijaczonych typów obleganych budki z piwem. Nie ma dla niego żadnych żenujących momentów, których obawiałby się pokazać, z niezwykłą umiejętnością wychwytuje ich głębszy sens. Charakterystycznym dla tych obrazów jest koloryt, przeważają barwy zgaszone; chromatyzm koresponduje z sytuacjami szczególnie przykrymi, barwy żywe towarzyszą scenom zabawnym.

Wiele miejsca w twórczości Dwurnika zajmują portrety. Nie mają one jednak charakteru tradycyjnego, bowiem postacie wydobyte są nie tylko za pomocą środków malarskich. Przypominają one raczej wizerunki jakby wyjęte z historyjek obrazkowych, gdyż prawie na równi z podobieństwem traktowany jest tu tekst, który im towarzyszy. Napisy odnoszą się do osoby portretowanej, określają jej nazwisko, imię, zawód, miejsce pracy, wiek, adres; czasami z ust postaci przedstawionej płynie tekst wymawiany podczas malowania, jak: „lubię matematykę", „lubię teatr, poezję", „kiedy będziesz miał wystawę w Płocku". Tła w tych portretach pozostają na ogół nijakie, czasami jednak artysta ukazuje w nich fragmenty architektury miast, z którymi osoba portretowana jest w jakiś sposób związana.

Przy powierzchownym zetknięciu się z twórczością Dwurnika może wystąpić u niektórych odbiorców pewien odruch niechęci. Składa się na to kilka przyczyn. Jedną z nich jest sam wybór tematów. Artysta ukazuje realność świata w momentach szczególnie odrażających, poprzez ton zjadliwy albo panegiryczny uwypukla całą panoramę problemów społecznych. Codzienność wydaje się tu szara, jakby z czegoś obdarta. Nie spotykamy się z żadnymi ustępstwami w jej obrazowaniu, bezwzględność, ironia i bełkot towarzyszące człowiekowi stają się treścią obrazów. Temu wszystkiemu podporządkowana została forma malarska, która daleko odbiega od praktykowanej powszechnie rutyny akademickiej. Gdybyśmy chcieli szukać korzeni takiego przedstawienia rzeczywistości, trzeba by chyba sięgnąć do tradycji polskiej sztuki naiwnej i rodzimego kiczu, gdzie barwny rysunek opisuje się w możliwie najprostszy sposób. Nie ma jednak mowy o jakichś dosłownych zapożyczeniach, bowiem umiejętność przetwarzania, stosowania swoistych skrótów i skojarzeń, czyni z tej twórczości zjawisko, wprawdzie trudne, ale niezwykle oryginalne.

K. CZARNECKI

INFORMACJE

„TYGODNIK PŁOCKI" TWOIM PISMEM

Za kilka miesięcy pismo nasze ukończy dziesięć lat, z tego ostatnie cztery jako tygodnik o zasięgu wojewódzkim. Przez ten czas staraliśmy się być zawsze z naszymi Czytelnikami, śpieszyć z rzetelną informacją, dobrą radą, podejmować sprawy istotne dla chwili bieżącej, pobudzić do refleksji, oświetlać życie z różnych stron, zabawiać i uczyć.

Redakcja swoją pracę traktowała, traktuje i traktować będzie jako rodzaj społecznej służby pełnionej dla dobra ogółu z poszanowaniem zawsze cennych wartości moralnych: osobistej odwagi, rozsądku i odpowiedzialności. Chcielibyśmy aby redagowane przez nas pismo trafiało do każdej płockiej rodziny, aby „Tygodnik" stał się Waszą gazetą.

Z tego właśnie powodu postanowiliśmy odwołać się do opinii, rad i spostrzeżeń naszych Czytelników. Ankieta, do której wypełnienia serdecznie zachęcamy, ma służyć doskonaleniu profilu pisma, rozwijaniu form popularnych i sprawdzonych, podejmowaniu inicjatyw ważnych i potrzebnych, zaniechaniu problematyki marginalnej i mało interesującej szeroki ogół odbiorców pisma.

Wyniki ankiety będziemy sukcesywnie wprowadzali w życie, wykorzystując wszystkie uwagi naszych Czytelników.

ANKIETA CZYTELNICZA

1. Czy czytasz „Tygodnik Płocki"? (wybraną odpowiedź podkreśl)
- a) systematycznie
- b) przypadkowo
- c) nie czytasz w ogóle

2. Jakie publikacje w „Tygodniku Płockim" czytasz najchętniej? (można podkreślić kilka odpowiedzi)
- a) informacyjne
- b) artykuły publicystyczne
- c) komentarze
- d) felietony
- e) wywiady
- f) dyskusje redakcyjne
- g) reportaże
- h) materiały rozrywkowe
- i) inne

3. Jaka tematyka na łamach „Tygodnika Płockiego" interesuje Cię najbardziej? (można podkreślić kilka odpowiedzi)
- a) polityczna
- b) społeczna
- c) gospodarcza
- d) obyczajowo-prawna
- e) historyczna
- f) oświatowo-wychowawcza
- g) kulturalna
- h) rolna
- i) inna

4. Czy odpowiadają Ci materiały? (wybraną odpowiedź pokreśl)
- a) krótkie — zwarte
- b) dłuższe — analityczne

5. Jaką problematyką zajmować się powinien przede wszystkim „Tygodnik Płocki"? (wybraną odpowiedź podkreśl)
- a) wojewódzką (tylko)
- b) ogólnokrajową (także)

6. Czy odpowiada Ci obecna szata graficzna pisma? (podkreśl tak lub nie)
- a) zdjęcia — tak, nie
- b) układ tekstu — tak, nie
- c) rysunki — tak, nie.

7. Z jakich pobudek kupujesz gazetę (wybraną odpowiedź podkreśl)
- a) szukam aktualnych informacji,
- b) dla ulubionych autorów,
- c) interesuje Cię gazeta w ogóle
- d) inne

8. Co chciałbyś zmienić w redagowaniu pisma?

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Wprawdzie ankieta jest anonimowa, ale prosimy naszych Czytelników o podanie następujących danych: (dane należy wpisać lub podkreślić)
- a) miejsce zamieszkania: wieś, miasto)
- b) wiek
- c) płeć: mężczyzna, kobieta
- d) wykształcenie: podstawowe, średnie, wyższe
- e) zawód

Jeżeli uznacie, że pytania ankiety są zbyt syntetyczne, prosimy o wypowiedzi szersze. Ciekawsze będziemy drukowali.

Listy kierować prosimy na adres redakcji: 09-402 PŁOCK, ul. Jakubowskiego 11 z dopiskiem na kopercie: „Ankieta". Termin nadsyłania ankiet upływa z dniem 31 grudnia 1981 roku.

REDAKCJA

Wisła — Gwardia 0:0

Ostatni w pierwszej rundzie mecz naszych piłkarzy był bardzo słabym widowiskiem. Słabej gry nie usprawiedliwia przenikliwe zimno i silnie wiejący wiatr. Okazuje się, że coś się zacięło w nieźle do tej pory pracującej maszynerii piłkarskiej czego dowodem jest wprost beznadziejna skuteczność naszej drużyny (w czterech meczach nie zdobyli ani jednej bramki).

Do spotkania z przedostatnią drużyną tabeli „Wisła" wystąpiła w składzie: Krzysztof Koszarski, Janusz Witkowski, Zbigniew Zaborowski, Sławomir Janicki od 73 Robert Ostrowski, Konrad Zembold, Lech Pietrzak, Krzysztof Rutkowski, Tadeusz Świątek, Zygmunt Soboń od 63, Bogusław Pachelski, Włodzimierz Dorobek, Jan Polańczyk. Podobnie jak w poprzednich spotkaniach „Wiślacy" razili brakiem skuteczności w sytuacjach podbramkowych.

ZE SPORTU

„Wymarzone" wprost sytuacje miał dwukrotnie Rutkowski w 21 i 30 minucie, ale będąc sam na sam z bramkarzem po prostu „spudłował", jeżeli dodamy do tego „strzał" w poprzeczkę Sobonia i wybicie piłki z linii bramkowej przez obrońcę drużyny gości po pięknym strzale głową Polańczyka mamy obraz przynajmniej części nie wykorzystanych sytuacji. Drużyna gości, podobnie jak i Wisła zaprezentowała się w tym meczu słabo, jednakże dwie sytuacje mogły im przynieść zwycięską bramkę. W 16 minucie po strzale napastnika gości piłka trafia w słupek, zaś w 65 minucie znakomitą obroną popisał się Krzysztof Koszarski, broniąc wprost w beznadziejnej sytuacji.

Obecnie w rozgrywkach nastąpi przerwa, którą nasi piłkarze wykorzystają na odpoczynek, leczenie i przygotowanie się do następnej rundy. Życzymy im aby piłkarska „wiosna" była bardziej udana niż jesienny finisz.

PS. W najbliższy wtorek 24.XI „Wisła" udaje się na towarzyskie spotkanie ze SLOVNAFTEM Bratysława CSRS.

Zbigniew Wiśniewski

Zapraszamy do... hal sportowych

Piłka siatkowa

Mistrzostwa Płocka kobiet na rok 1981:

28.XI. godz. 10.30 — Hala Politechniki ul. Gwardii Ludowej.

Klasa A wojewódzka seniorek

27.XI. — Mazur Gostynin — AZS Płock godz. 17, sala SP nr 1 Gostynin, Górnik Łęczyca — LZS CZSR Kutno godz. 17 — Zespół Szkół Zawodowych ul. Szkolna 4 Łęczyca.

Klasa A wojewódzka juniorów

28.XI. — MKS Żychlin — Mazur Gostynin godz. 11 sala ZSZ Żychlin.

Górnik Łęczyca — Wisła I Płock godz. 11 sala ZSZ Łęczyca.

Stal Kutno — Wisła II Płock godz. 11 sala ZSZ Kutno.

Klasa A wojewódzka seniorów

Stal Kutno — Gwardia Płock godz. 11 sala ZSZ Kutno.

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH ŁÓDŹ, ul. WIĘCKOWSKIEGO 18, tel. 398-80 w. 53-51

zatrudni:

w jednostkach kolejowych z terenu woj. płockiego
- **dyżurnych ruchu**
- **manewrowych**
- **zwrotniczych**
- **konduktorów**
- **dróżników przejazdowych (duże możliwości zatrudnienia kobiet).**

Pracownicy będą zatrudnieni w systemie czasowym 12 godz. pracy — 24/36 godz. czasu wolnego.

oraz pracowników:
- **robotników torowych**
- **rzemieślników (ślusarzy, spawaczy, elektromonterów, monterów, dekarzy, kowali, zdunów itp.).**

Bliższych informacji udzielają zwierzchnicy terenowych jednostek organizacyjnych PKP (naczelnicy stacji, lokomotywowni oraz zawiadowcy odcinków drogowych i rejonów budynków.

P-236

Dyrektorowi Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi

inż. EDWARDOWI KARWOWSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

Dyrekcja i pracownicy z Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Płocku z siedzibą w Bronowie Kmiecym.

P-237

W dniu 9.11.1981 r. odszedł od nas na zawsze zasłużony Kolega

JERZY SAWCZAK

były długoletni prezes i działacz Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej „Witamina" w Płocku.

Cześć Jego Pamięci

Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy RSOP „Witamina" w Płocku

P-239

Dyrektorowi CZESŁAWOWI GRZELECKIEMU

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

pracownicy Gospodarstwa Pomocniczego PTR w Mieczysławowie

886426

Wyrazy głębokiego współczucia

lek. psychiatrze ZOFII KOZIELEWSKIEJ-SZABERT

z powodu śmierci

MĘŻA

składają

współpracownicy z Przychodni Specjalistycznej w Kutnie

886424

Koleżance ELEONORZE SAWCZAK

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MĘŻA

składają

Dyrekcja, koleżanki i koledzy z Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Płocku z siedzibą w Bronowie Kmiecym

P-238

Kol. DANUCIE NAWORSKIEJ

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej nr 3 w Płocku

895013

ZAKŁAD ENERGETYCZNY W PŁOCKU zawiadamia,

że zgodnie z poleceniem wydanym przez Ministerstwo Górnictwa i Energetyki w oparciu o zarządzenie nr 33 Prezesa Rady Ministrów z dnia 26.08. 1981 r. par. 3 ust. 2, uspołecznione nieprzemysłowe jednostki organizacyjne (j. np. biura, sklepy) są zobowiązane od 1 października 1981 r. ograniczyć do niezbędnego minimum zużycie energii elektrycznej. W porze szczytowego zapotrzebowania mocy elektrycznej (w godz. od 8—12 i od 16—21) nie należy używać odbiorników energii elektrycznej, których praca może być przeniesiona na okres poza szczytowy.

Z ograniczeń tych są wyłączeni jedynie:
- — gospodarstwa rolne,
- — zakłady i jednostki służby zdrowia,
- — zakłady i jednostki bezpośrednio związane z produkcją i przetwórstwem artykułów spożywczych,
- — szkoły i zakłady opieki społecznej,
- — zakłady gospodarki komunalnej,
- — zakłady świadczące usługi dla ludności,
- — drobne zakłady zajmujące się produkcją rynkową.

Nieprzestrzeganie tych poleceń będzie powodowało nakładanie kar na osoby odpowiedzialne zgodnie z wnioskami wojewódzkich pełnomocników do spraw oszczędzania energii elektrycznej i paliw.

P-242

Zakład Inwestycji i Remontów „Społem" WSS w Płocku ul. Bielska 1 ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie i montaż dźwigu towarowego o udźwigu max 1000 kg łącznie z robotami towarzyszącymi.

Urządzenie winno posiadać dokumenty stwierdzające dopuszczenie do eksploatacji wydane przez właściwy organ dozoru technicznego. Termin realizacji do końca 1981 r.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać na powyższy adres w sekretariacie.

Otwarcie ofert nastąpi w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

P-241

AGENCJA

Pośrednictwa w Handlu Nieruchomościami i Używanymi Pojazdami Mechanicznymi 09-400 Płock ul. Tumska 14 m 3 tel. 254-17 czyna w poniedziałki, środy, piątki godz. 14—16.

P-240

OGŁOSZENIA DROBNE

MAŁŻEŃSTWO z 1,5 rocznym dzieckiem poszukuje pokoju z kuchnią na okres 1 roku tel. 241-65 od 9—15. 890199

ZGUBIONO tablicę rejestracyjną nr PLE 1837. 895024

WYNAJMĘ mieszkanie M-3 (najchętniej w bloku) lub pół domku jednorodzinnego. Płatne z góry za rok. Oferty składać Tygodnik Płocki, Płock, Jakubowskiego 11. 895021

ZAMIENIĘ mieszkanie M-2 w Sierpcu na równorzędne lub większe w Płocku. Wiadomość: Płock, Kochanowskiego 31 m. 5. 895018

SPRZEDAM Ursus 330 lub zamienię na Fiata 126p, Wartburg 353 Tomczak Stanisława Sikórz woj. Płock. 895016

POTRZEBNY lokal na cichą pracownię usługową najchętniej w centrum Płocka. Wiadomość: tel. 291-10 po godz. 16. 895022

ZGUBIONO legitymację pracowniczą nr 26071 MZRiP. 895023

NAPRAWA maszyn do szycia, tel. 237-34 Płock, Młodowa 8. 895015

TYGODNIK PŁOCKI

pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Wydawca Warszawskie Wydawnictwo Prasowe Prasa Książka Ruch" Adres redakcji: 09-402 Płock ul. Jakubowskiego 11 telefony: redaktor naczelny 270 66 sekretarz redakcji 255 88 pokój dziennikarzy 263 37 oraz w Kutnie ul. H. Sienkiewicza 3 tel. 37 29. Redaguje zespół w składzie: Zbigniew Buraczyński, Włodzimierz [illegible], Tomasz Gałązka (fotoreporter), Ewa Grinberg, [illegible], Halina Nawrocka, Jan B. Nycek (redaktor naczelny), Celina Palech, Jadwiga Piłodowska, Krystyna Pytlakowska (kierownik działu), Władysław Szczęśniak, Janusz Wasilewski (opracowanie techniczno-graficzne) M. Wittels. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa Książka Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do 25 listopada na styczeń I kwartał i półrocze roku następnego i na cały rok następny
— do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego

Cena prenumeraty rocznej — 312 zł.

Jednostki gospodarki uspołecznionej instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka Ruch"

Zakłady pracy instytucje w miejscowościach w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę za zleceniem wysyłki: za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00 950 Warszawa konto NBP XV O/Warszawa Nr 1153201045-130 11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Ogłoszenia przyjmuje punkt ogłoszeniowy w Płocku, ul. Jakubowskiego 11 oraz Biuro Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa Książka Ruch" Warszawa ul. Poznańska 38.

Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, ul. Armii Czerwonej 28 Zam. 2562 K-10

WOJEWÓDZKI INFORMATOR KULTURALNY

PŁOCK

TEATR DRAMATYCZNY im. J. Szaniawskiego: 25—27.11 godz 19 — Damy i huzary. 28—29.11. godz. 19 — Przed sklepem jubilera. 30.11. — DKF.

KINA

DIANA: 25—27.11., godz 16 — Auto, skrzypce i pies Kleks — radz bo 25—27.11., godz. 18, 20 — Zabity na śmierć — USA. od 1. 15. 28—30.11 godz 16, niedziela 12.15, 15 — Królewicz i gwiazda wieczorna — czes b.o. 28—30.11. godz 18, 20. niedziela 17, 19.15 — Pojedynek — ang. od 1. 15.

SPUTNIK 25—30.11., godz. 6, 9. sobota i niedziela 13, 16, 19 — Człowiek z żelaza — pol. od 1. 12

STUDIO: 25.11. — Biały Murzyn — pol. od 1. 12. 27—29.11. — O jeden most za daleko — ang. od 1. 15

SPÓŁDZIELCZY DOM KULTURY: 27.11., godz. 17 — Klub kulturalnej rozrywki. 30.11., godz 17 — Marek Kondrat w programie poezji J. Słowackiego. 1.12. godz. 17 — Wieczór przygody i podróży — prelekcja TKKS 2.12., godz 18 — impreza dla szkół — turniej jednego wiersza.

KLUB OSIEDLA KOCHANOWSKIEGO: 30.11., godz. 18 — Hipnoza (legenda i prawda) — Cezary Kiciała.

KLUB OSIEDLA ŁUKASIEWICZA: 26.11., godz. 16 — Premiera teatrzyku kukiełkowego. 2.12, godz. 17 — otwarcie wystawy malarstwa.

DOM KULTURY: 27.11., godz. 20 — Klub Metalowiec „Wieczór andrzejkowy z koszyczkiem" — impreza dla pracowników kultury. 28.11. „Studio" — projekcja filmów Andrzeja Wajdy „Człowiek z żelaza" i „Człowiek z marmuru".

MUZEUM MAZOWIECKIE: ekspozycja stała: Dzieje Mazowsza, secesja, wystawa prac A. Kiriuszyna Wystawa: Polski portret wojskowy

Muzeum czynne: wtorki, piątki godz 13—19, środy czwartki godz 9—15 soboty i niedziele godz. 10—15 Poniedziałki i wtorki po wolnej sobocie muzeum nieczynne.

MUZEUM DIECEZJALNE: ekspozycja stała czynna w soboty w godz. 10—14 i niedziele w godz. 11—15

APTEKI: (Dyżury nocne i świąteczne pełnią apteki — do 30.11. (godz. 8 rano) apteka przy ul. Kobylińskiego 6, od 30.11 do 7.12 (godz. 8 rano) apteka przy ul. Nowy Rynek 2.

KUTNO

KINO „19 STYCZNIA": 25—26.11. Hair — USA, od 1. 15. 27—29.11. — Bez skrupułów — fr., od 1. 15 30.11—2.12. — Jego kobiety — NRD od 1. 15.

DOM KULTURY: W każdą środę o godz. 17 DKF zaprasza na filmy R. Polańskiego, w każdą niedziele o godz 11 — poranki filmowe dla dzieci. Wystawa plakatu radzieckiego

MUZEUM BITWY NAD BZURĄ: Ekspozycja stała czynna codziennie wyjątkiem poniedziałków godz. 10—16.

ŁĘCZYCA

KINO „GÓRNIK": 25—26.11. — Bajka o zmarnowanym czasie — radz. bo., 25—26.11. — Kozi róg — bułg. od 1. 18. 27—29.11. — Nosferatu wampir — RFN od 1. 18 30.11 — 3.12 — Jesienne dzwony — radz., b.o. 30.11.—3.12. — Czułe miejsca — pol., od 1. 18.

MUZEUM — ZAMEK: Czynna ekspozycja stała: pradzieje regionu łęczyckiego, historia Łęczycy i zamku XVI—XIX wiek, łęczycka sztuka ludowa. Muzeum czynne: wtorki godz. 10—17, środy czwartki, piątki i soboty godz. 10—18, niedziele i wolne soboty 9—14.

SIERPC

KINO „JUTRZENKA": 25—26.11. — Idealna para — USA., od 1. 15 27—29.11. — Mężczyźni nie płaczą — czes., od 1. 12. 27—29.11. — Prywatne piekło — USA, od 1. 15.

DOM KULTURY: 27.11, godz. 17 — Spotk nie przy samowarze — poezja Edwarda Mieżejajtisa „Człowiek o człowieku".

BIBLIOTEKA: Wystawa książkowa „Cyprian Kamil Norwid".

GOSTYNIN

KINO „WARSZAWA": 25—27.11 — Mistrz kierownicy ucieka — USA od 1. 15 29—30.11 — Zwolnienie warunkowe — USA od 1. 18.

KINO „LECH": 25—27.11. — Wyspa na Golfstromie — USA, od 1. 12. 29.11.—1.12. — Idealna para — USA, od 1. 15.

Za zmiany w programie redakcja nie ponosi odpowiedzialności!

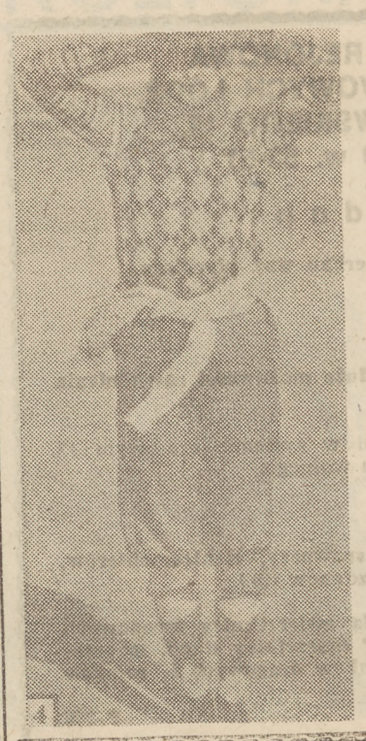

PUMPY

Spodnie nadal są bardzo modne. Takie, jakie przyjęły się powszechnie, czyli szerokie górą, wąskie dołem, ujęte w mankiet, ściągane patką, lub gumką. Ale naprawdę awangardowe są autentyczne pumpy — czyli spodnie krótkie, sięgające trochę poniżej kolana. Nosi się je do grubych pończoch, albo do krótkich botków. Można takie pumpy wykonać samemu, obcinając po prostu stare spodnie i wszywając mankiet albo w tunel gumkę. Można też szerokie, długie spodnie nosić do botków wewnątrz, nieco wyrzucone ponad nie, co właśnie tworzy wrażenie pumpów. Jeżeli uda nam się kupić gdzieś materiał w kratę, to właśnie spodnie w kratę są najmodniejsze.

KRZYŻÓWKA NR 484

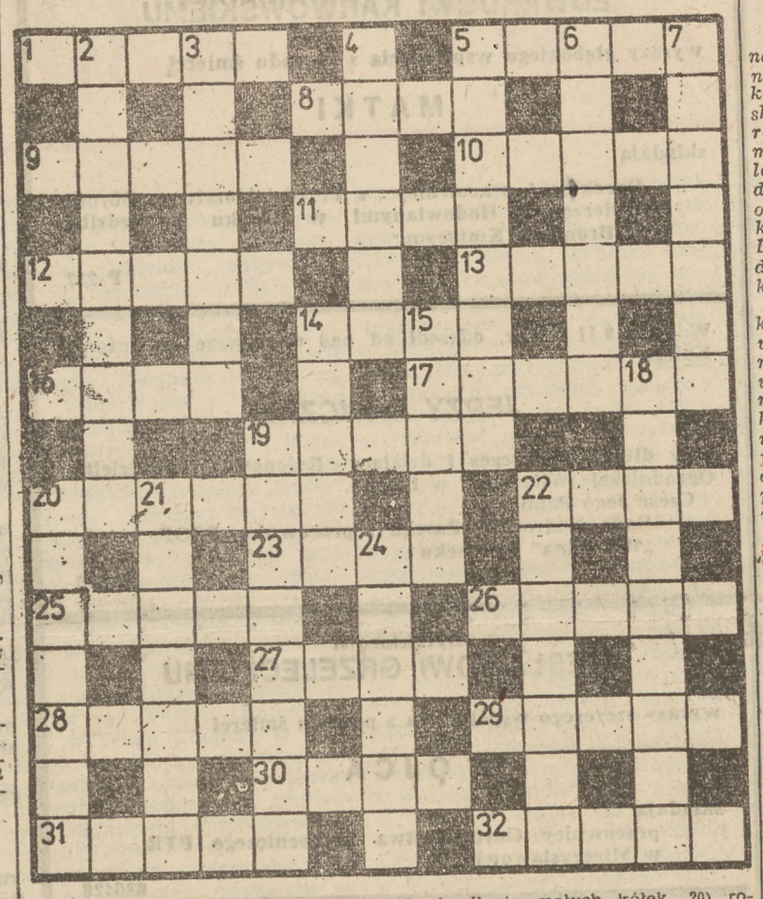

POZIOMO: 1) dzida, lanca, 5) w słoju z kiszonymi ogórkami, 8) wieś, pogłoska 9) pod kołem wagonu, 10) egoista, 11) fiasko w zalotach, 12) rynsztok, 13) barwny pas na niebie, 14) na wielkanocnym stole, 16) Karenina, 17) dipol 19) danie mięsne, 20) owad nazywany błędnie szczypawką 22) Jeziorany 23) do sygnalizacji świetlnej 25) cytat, łako myśl przewodnia utworu 26) między piętrami 27) stulecie, 28) główna część kolumny 29) wzdłuż krawędzi dachu, 30) z uszkiem, 31) palik, 32) uznana — gwarancja wysokiej jakości.

PIONOWO: 2) przed „który", 3) przeciwieństwo analizy 4) tama, 5) w najeżonych pancerzach 6) wzdłuż jezdni 7) zachwalanie towaru, 14) używana do transportu wodnego, 15) kotka, 18) był nim Spartakus, 19) do kreślenia małych kółek, 20) rodzaj przenośnika samobieżnego 21) rażenie pociskami z broni palnej 22) okno wystawowe, 24) gdy kaloryfery grzeją.

(n)

Rozwiązanie, z dopiskiem: Krzyżówka nr 484, prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 10 dni od daty numeru. Do rozlosowania nagrody książkowe

LISTA NAGRODZONYCH

za rozwiązanie krzyżówki nr 480.

W wyniku losowania prawidłowych rozwiązań nagrody książkowe otrzymują:

1. Sławomir Mikołajewski, Płock ul. Buczka 2 m 71
2. Marek Jóźwik Miszewo Murowane
3. Elżbieta Tokarska, Gostynin ul. Słoneczna 19

ZE SZKICOWNIKIEM PO WOJEWÓDZTWIE

KOŚCIÓŁ W LEŹNICY MAŁEJ

W architekturze sakralnej osobną grupę stanowią budowle drewniane, gęsto rozsiane po całym kraju. Wznoszone przez cieśli wiejskich mają wybitnie ludowy i narodowy charakter. Doskonale zharmonizowane z krajobrazem, malownicze i różnorodne, są zawsze dla przybysza czy też rodaka na obczyźnie synonimem polskości. Takim to obiektem jest kościółek w Leźnicy Małej (gm. Łęczyca), budowla przykładowa dla swojej epoki i typu.

Zatem jest to świątynia niewielka, wprost kameralna, jednonawowa z węższym wielobocznie zamkniętym prezbiterium. Anonimowy budowniczy wzniósł ją w 1784 roku, prawdopodobnie na miejscu kościółka wcześniejszego, bowiem wg dokumentów kościelnych parafie erygowano tutaj jeszcze w początkach XV wieku. Jak większość polskich kościołów jest orientowany. Ściany na zewnątrz pokryte zostały szalunkiem, zmienianym już kilkakrotnie. W 1869 roku od strony północnej dobudowano murowaną kaplicę, która zakłóca jednolitą kompozycję bryły. Całość zwieńcza dwuspadowy dach z wieżyczką na sygnaturkę.

Najcenniejszym obiektem wyposażenia kościółka wiejskiego w Leźnicy Małej jest barokowy ołtarz z XVII stulecia. Pochodzi on z archikolegiaty tumskiej, niestety, nie znamy okoliczności z powodu których przeniesiony został właśnie tutaj. Wprawdzie ołtarz nie jest kompletny, ale zachowane w nim liczne rzeźby drewniane stanowią ciekawy przykład ówczesnej sztuki snycerskiej. Z innych przedmiotów służących obrzędom religijnym można by wymienić kamienną krobielnicę, organy z połowy ubiegłego wieku oraz rzeźbę Chrystusa Zmartwychwstałego (pocz. XVII w.) utrzymaną jeszcze w tradycjach gotyckich. (jbn)

Kącik automobilisty

GDY PRZYJDZIE MRÓZ...

Najważniejszym problemem eksploatacji samochodu w zimie są rozruchy silnika rano po mroźnej nocy lub po kilku dniach postoju.

W zasadzie silnik współczesnego samochodu powinien uruchomić się szybko i bez trudu — przy użyciu rozrusznika Koniecznym warunkiem będzie naturalnie jego dobry stan techniczny Drugi warunek to dobry akumulator umożliwiający kilkakrotne ponawianie próby rozruchu, o ile nie uda się od razu Jeśli natomiast silnik po tych pierwszych próbach nie zaskakuje świadczy to o braku wprawy samego kierowcy, ewentualnie o usterkach pojazdu.

Pierwszą czynnością po wejściu do samochodu — nie mającą wprawdzie znaczenia na rozruch silnika — jest opuszczenie jednej z szyb lub otwarcie wywietrznika na tyle, aby para wodna z naszego oddechu nie osadzała się na wewnętrznej powierzchni szyb Następnie po wyciągnięciu ssania, naciśnięciu sprzęgła, włączamy rozrusznik na dłuższą chwilę — ma to na celu choć minimalne rozgrzanie mieszanki — i po uruchomieniu silnika czekamy do momentu, gdy nabierze on równomiernego rytmu na tyle, że nie dławi się przy próbie ruszania. Bo ruszać należy możliwie jak najszybciej. Jedziemy powoli na pierwszym biegu, a w miarę wzrostu temperatury przechodzimy na następne biegi i wciskamy powoli ssanie Pamiętajmy o doprowadzeniu do właściwej temperatury pracy silnika Zbyt niska bowiem temperatura pracy bardzo niszczy silnik, obniża jego osiągi (nie chce ciągnąć, źle przyspiesza, nie dochodzi do swojej pełnej prędkości), a przy tym znacznie zwiększa zużycie paliwa.

Najlepszą szkołą jazdy jest codzienna jazda w okresie zimowym. Jeździć więc zimą należy, trzeba się tylko liczyć ze swoimi możliwościami i gdy zaistnieją warunki przekraczające — naszym zdaniem — nasze umiejętności, wtedy dużo słuszniej jest zrezygnować na ten najgorszy okres z używania samochodu.

KRĘTA NIĆ POROZUMIENIA

Lubię łamanie pieczęci, pod warunkiem, że jest to pieczęć milczenia. Kiedy jednak w telewizji, środowym popołudniem łamią pieczęć na kasecie z kilkudziesięcioma piłeczkami pingpongowymi, wolę na to nie patrzeć, nie zazdrościć nikomu, że wygra milion w małego lotka, czy ekspresowego lotka, albo w coś innego. Zresztą suma ta jest coraz mniej podniecająca ze względu na możliwość jej spożytkowania, która jest nikła, a jeśli nawet już jest, to można za nią dziś nabyć polonez na giełdzie, a za resztę ze dwie cysterny mleka, bo go jeszcze nie reglamentują. Tak więc ostatnio, chcąc zobaczyć, co idzie w programie drugim, przestawiłem się na inną falę i zobaczyłem lekcję języka francuskiego.

Podrzędny bar (tak to mniej więcej wyglądało), a w nim dwoje dość młodych ludzi. Konwersacja zaczyna się od tego, czy dziewczyna lubi wino białe. Ona mówi, że nie, za to zleca towarzyszowi (słowo to jakby wyszło z użycia) nabycie butelki czerwonego. Do jedzenia jest kurcze z frytkami lub mięso. Decydują się na pierwsze. Nadchodzi drugi mężczyzna. Już wydawało mi się, że stworzą klasyczny trójkąt, ale nic z tych rzeczy. On po prostu zapytał, czy jest coś prócz kurczaka i zamówił befsztyk.

Popadłszy w zadumę, doszedłem do pewnych wniosków. Wydawało mi się przesadą pokazywanie procesu jedzenia kurczaka, a już na szaleństwo zakrawało spożywanie befsztyka. Pomyślałem sobie jednak że idzie tu o Francję, gdzie jeszcze to i owo do zjedzenia jest, a więc nie muszą tak od ręki zmieniać programu nauczania tego języka. Polak z Francuzem może więc się porozumieć, nawet na płaszczyźnie kulinarnej. Gorzej, jeśliby na tej płaszczyźnie chciał się porozumieć Francuz z Polakiem, chyba, że zmieniłby i to znacznie, zasób słów.

— Czy pani stoi w kolejce od rana?

— Nie, stoję na noc. O drugiej zmienia mnie mąż.

— Co u was jeszcze można nabyć bez kartek?

— Tylko chleb i mleko. Czasem wodę sodową.

Nie jestem pewien, czy Francuz znalazłby właściwe słowo w swym języku na określenie „kart zaopatrzenia", nie jestem pewien, czy słowo „kolejka" ma francuski odpowiednik.

Mając w bliskiej perspektywie pełną japonizację, trzeba by się zastanowić, jak ułożyć rozmówki polsko-japońskie.

— Ile dolarów kosztuje toyota na giełdzie?

— U nas na giełdzie gra idzie wyłącznie o pieniądze. Nie słyszałem, żeby ktoś tam stawił nawet zwykłą hondę. Poza tym my liczymy w jenach.

— Ze szkoły pamiętam. Ale u nas liczymy w dolarach. Gdy pewien klient zaniósł do „Pewexu" papierowe pieniądze nieistniejącego państwa Mandżukuo, to policzyli mu je za jeny i od tej pory jenów nie przyjmują.

Nić porozumienia Polaka z Japończykiem jest zatem bardzo wątła, jeszcze wątlejsza, niż z Francuzem. Jako rozmówca dla Polaka pozostaje więc wyłącznie drugi Polak.

OB. SERWATOR

Chcecie to wierzcie...

HOROSKOP TYGODNIA

BARAN — (21.03—20.04)

Tydzień ożywiony i pomyślny dla podróży, wyjazdów na urlopy zimowe, dla kontaktów z ludźmi dawno nie widzianymi, którzy teraz powitają Cie z radością Pod koniec tygodnia możesz oczekiwać szczęśliwych okoliczności, aby je móc w pełni wykorzystać, trzeba wszystko dobrze przewidzieć skalkulować. Na towarzyskim lub rodzinnym spotkaniu ktoś spod znaku Bliźniąt będzie ci dotrzymywać towarzystwa.

BYK — (21.04—21.05)

Właśnie ten tydzień może się okazać znakomity dla załatwienia dawnych nieporozumień w rodzinie, wymagana tolerancja i cierpliwość zwłaszcza ze strony starszych osób spoza tego znaku Musisz wykazać jeszcze trochę wysiłku, zwłaszcza w sprawach, w których trzeba działać szybko i zdecydowanie — a potem będziesz mógł myśleć o sentymentach o liście, który może być bardzo interesujący, a który może nadejść koło piątku.

BLIŹNIĘTA — (22.05—21.06)

Na początku tygodnia bardzo dużo zajęć, Wszystko do zrobienia na wczoraj Ale około piątku okaże się, że warto było. Jeśli chcesz wygrać w pełni, wyznacz sobie codzienną porcję spraw do zrobienia, bo inaczej możesz się zgubić w tym wszystkim. Z daleka ktoś może zasypywać Cię listami lub innymi dowodami zainteresowania... to bardzo miłe, ale na razie najważniejsze są Twoje sprawy zawodowe i nimi zajmij się przede wszystkim w tym tygodniu.

RAK — (22.06—22.07)

Tydzień może być rozstrzygający i to zarówno dla spraw zawodowych, jak i uczuciowych Jeśli dotychczas Twoje sprawy zawodowe nie były całkowicie ustabilizowane (zwłaszcza dotyczy to osób, które rozpoczynają pracę lub zmieniają) to teraz może wszystko pójść szybko. W domu atmosfera dobra i spokojna. Z miłą sercu osobą mogą być pewne dyskusje, ale przejściowe.

LEW — (23.07—23.08)

W sprawach sentymentów — Twój wdzięk zawsze jest Twoim atutem, ale jeśli Ci naprawdę zależy na kimś, to sam wdzięk nie wystarczy, bardzo wiele zależy od tego, czy potrafisz być miły, subtelny. Twój nie najlepszy okres zbliża się powoli do końca, ale jeszcze trzeba być trochę cierpliwym. Nie martw się, osiągniesz swój cel. A na razie — spotkanie z przyjaciółmi albo kimś z dalszej rodziny. Dobre układy ze Strzelcem.

PANNA — (24.08—23.09)

Tydzień dla sentymentów i spraw zawodowych trochę skomplikowany. Grunt to nie dramatyzować i umieć współpracować z innymi W sentymentach, szczególnie dla osób samotnych pojawia się szansa spotkania kogoś bardzo dla Ciebie odpowiedniego. Zakochani przezwyciężą chwilowe trudności i dojdą do głębszego porozumienia, jeśli podejdą do wspólnych spraw z wzajemną serdecznością Dbaj o nerwy. Z Koziorożcem dobrze.

WAGA — (24.09—23.10)

Możesz mieć wrażenie, że Twoje sprawy sercowe są bardzo skomplikowane. Jeśli Ci to dokucza, to warto, żebyś wiedział, że szansa jest w tych sprawach w dalszym ciągu. Ale trzeba się zdecydować o co Ci chodzi najbardziej Okaż się wreszcie solidny i zdyscyplinowany. Jeśli zdasz sobie jasno sprawę z tego, jaki punkt widzenia mają Twoi koledzy lub ktoś w rodzinie, to wtedy łatwiej osiągniesz swój cel. Dobre kontakty z Bliźniętami Wtorek — ważny.

SKORPION — (24.10—22.11)

W domu, między najbliższymi Ci osobami lub w kontaktach między zakochanymi, wszystko pomyślnie. W pracy natomiast może się nie bardzo układać Twoje projekty mogą ulec opóźnieniu, albo będą trudne do realizacji To chwilowe trudności, ale jeśli teraz będziesz się nimi zamartwiał, to potem nie odzyskasz energii, kiedy okoliczności będą pomyślniejsze. Rozerwij się trochę Strzelec i Rak mogą być miłymi kompanami.

STRZELEC — (23.11—21.12)

Okoliczności szczęśliwe. Możesz uregulować nawet trudne problemy, podjąć ważne decyzje ustabilizować sytuację i projekty Nawet masz możliwości dla zupełnie nowych planów, które mają szansę powodzenia. Rodzina okazuje Ci serdeczność, w towarzystwie jesteś mile widziany masz okazje do spotkania osób, które ukażą Ci nowe horyzonty. Jeśli masz propozycje wyjazdu — skorzystaj z niej.

KOZIOROŻEC — (21.12—20.01)

Nie zawsze osoby tego znaku mają sprzyjający okres dla swoich spraw uczuciowych. Ten tydzień jest pod dobrym wpływem. Jakieś trudności miną i wzajemne porozumienie z najbliższą osobą zapewnione. Także ważne i interesujące spotkanie zwłaszcza dla tych, którzy mogą czuć się trochę samotni Sukcesy nie do pogardzenia. W pracy też dobrze — choć nie brak zajęć, nawet finansowo jakieś miłe niespodzianki. W sobotę miłe zaproszenie dość nieoczekiwane. Byk sympatyzuje z Tobą.

WODNIK — (21.01—18.02)

Sytuacja raczej dobra, ale Tobie nie brak powodów do zmartwień Są to jednak zmartwienia wynikłe z Twojej pobudliwej wyobraźni. Niektórzy spod tego znaku mają okazję do wyboru i odmiany. Inni szukają wyraźnych oznak sukcesu i ciągle wydaje im się że wszystko, co teraz mają, to jeszcze nie to. A przecież szansa stale towarzyszy, mogą niejedno szczęśliwie rozstrzygnąć. Tylko dla zakochanych ten okres może być trochę trudniejszy, ale wkrótce wszystko się wyjaśni Bliźnięta sprzyjają ci, a Strzelec może pomóc.

RYBY — (19.02—20.03)

W tym tygodniu Ryby będą korzystać z licznych dobrych wpływów gwiazd. Dzięki temu powinny się ułożyć dobrze wszelkie kontakty i pertraktacje, podróże Szansa od marca jest dla Ryb pewna, a dotychczasowe kłopoty, które jeszcze mogą dać znać o sobie w tym tygodniu skończą się W pracy nowe propozycje W miłości satysfakcje, w towarzystwie — atrakcje. Ale to wszystko raczej od czwartku do piątku, a w pierwszych dniach tygodnia możesz nie czuć się najlepiej ze zdrowiem, w związku z czym możesz trochę zrzędzić w domu. Potem to minie i będziesz mógł korzystać z szansy. Skorpion to zawsze dobry znak dla Ciebie. Dbaj o jego życzliwość.

DZIWNE, ALE PRAWDZIWE

✱ **Na uniwersytecie w Sussex** w wyborach na przewodniczącego organizacji studenckiej trzecie miejsc zajął Orlando. Po wyborach okazało się, że Orlando potrafi tylko poruszać wąsami i mruczeć, gdyż jest dużym kocurem. Student, który zgłosił jego kandydaturę oświadczył, iż uczynił to, aby ożywić atmosferę wyborów.

✱ **Dom starców** w norweskim miasteczku Gole, otrzymał 150 tys. koron (30 tys. dolarów), które zapisał mu w testamencie b. pensjonariusz tego domu Knud Olsen. Zmarły zastrzegł jednak w testamencie, iż cała suma ma być przeznaczona na zakup dla mieszkańców domu dobrego wina. Legat został przyjęty z entuzjazmem mimo protestu kierowniczki zakładu.

✱ **Plemię Tasaday,** pochodzące, zdaniem naukowców, z epoki kamiennej, zwiększyło się ostatnio po narodzinach chłopca do 29 osób. Plemię to zamieszkuje podmokłe lasy na wyspie Bindanao w Archipelagu Filipiny. Odkryto je dopiero w 1971 r. i od tego czasu urodziło się tam zaledwie troje dzieci.